

TRAMWAJ SŁUPSKI

MIESIĘCZNIK DLA ZIEMI SŁUPSKIEJ

Nr 14/15, listopad/grudzień 2022 ISSN: 2720-2194 / Cena: Bezpłatny



16 DNI ALARMU PRZECIW PRZEMOCY WOBEC KOBIET

*„Tramwajem Słupskim” do Czytelni „KOSS” ASYSTA w komunikacji międzymiastowej
Jak założyć firmę w Czechach? Daj książce drugie życie "NOC ŻYWYCH BALLAD" Grota*

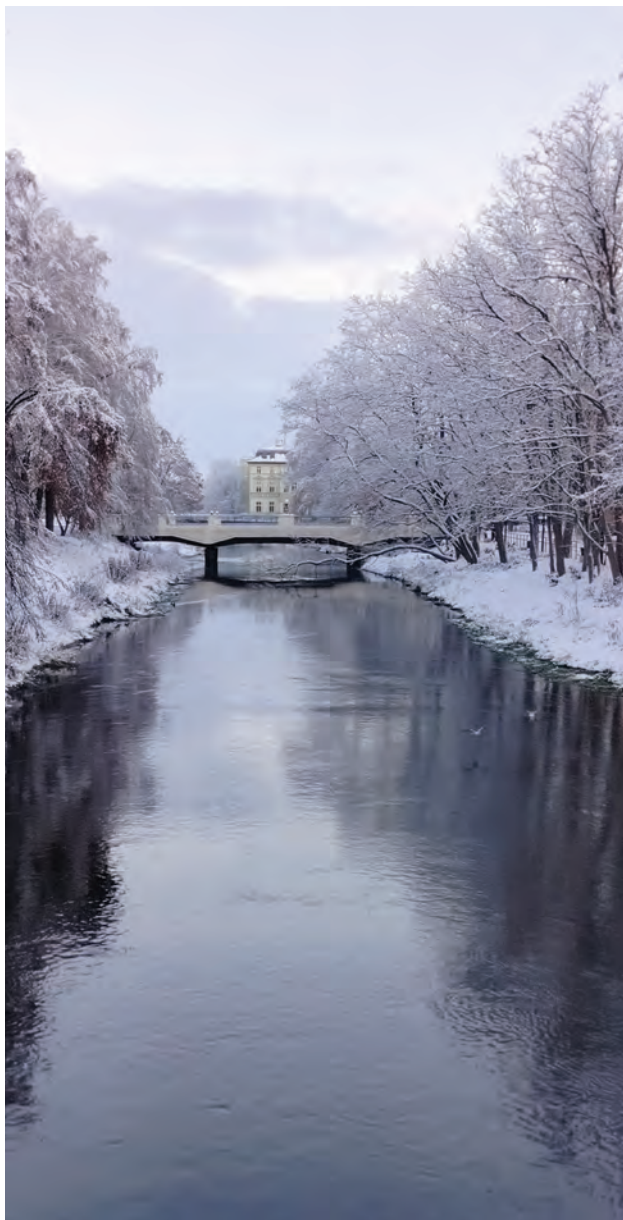


W naszym salonie mogą Państwo znaleźć biżuterię złota próby 585 oraz srebrną w próbie 925.

Polecamy - **MANILLA by Anter** - srebrną biżuterię, ręcznie robioną, również na zamówienie oraz każdemu dobrze znaną markę **Nomination** - przyjdź i skomponuj własną bransoletkę! Posiadamy profesjonalny zestaw do wybrania tej wymarzonej **obrączki**: wzór, rozmiar, szerokość, wysokość, rodzaj zmatowienia oraz grawer, który wykonujemy bezpłatnie (czcionka, symbol, które wybierają Państwo sami).



Jubiler Stanisławscy, ul. Marii Konopnickiej 13 A, Słupsk



Rozkład Jazdy:

Kierunek Jazdy

16 dni alarmu przeciw przemocy wobec kobiet 4-8

Mijanka na Rynku

Tramwajem Słupskim do czytelnicy Koss 10-14
 Zwracajmy uwagę... 16-17
 Asysta w komunikacji 18-19
 Boże Narodzenie na każdą kieszeń 20-21
 Daj książkę drugie życie 22-23

Kierunek Kultura

Kalendarz imprez 28-29
 Noc żywych ballad 30-31
 Czwartki dorosłego widza 32-33
 Grota 34-35
 O niedźwiadkach w kulturze słów kilka 36-39
 Słupska Euterpe 40-43
 Krystyna Czucha 44-46

Torebka jakby damska

Region w sieci 48-53
 Adopcynność, Mały Książę i psy... 54
 Dolina Pupilków 55
 Odpady bio 56
 Śląsk Cieszyński zaprasza 58-63

Kierunek Sport

Dwóch na huśtawce 62-66

ZAŁOGA TRAMWAJU:

DYSPOZYTOR: Wojciech Krawczyk

MOTORNICZY: Urszula Markowska, tel. 577 148 965

KONDUKTORZY: Małgorzata Perz, Adriana Hernik

DZIAŁ MARKETINGU: Piotr Czerwiński, tel. 602 571 638

DZIAŁ MARKETINGU: Małgorzata Czerwińska, tel. 732 799 999

PASAŻEROWIE: Daniel Kalinowski, Piotr Kozłowski, Marianna Halcarz, Nikola Dąbrowska, Rafał Szymański, Danuta Sroka, Małgorzata Perz, Jolanta Majchrzak, Iwona Włodarczyk, Joanna Kubacka, Włodzimierz Lipczyński

ZAJEZDZIA:

ul. Jaracza 18A, 76-200 Słupsk
 redakcja@tramwajsłupski.pl

DRUKARNIA:

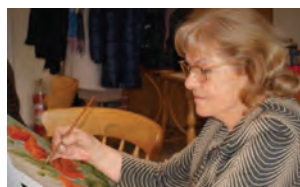
Offsetdruk i Media
 Cieszyn, ul. Frysztacka 48

BAZA:

Fundacja LOKALSI
 43-400 Cieszyn, ul. Bielska 184

AUTOR ZDJĘCIA OKŁADKI:

Nikola Dąbrowska
 opr. graficzne okładki Rafał Łęgowski



„Kierunek jazdy” - wstępniak, felietony • „Mijanka na Rynku” - tematy ważne • „Przystanek- Wojska Polskiego” - historia • „Przystanek - Nowobramska” - polityka i gospodarka • „Torebka jakby damska” - tematy różne • „Kierunek kultura” - kultura • „Kierunek sport” - sport • „Przystanek na żądanie” - reklamy i artykuły sponsorowane • Wydawca magazynu „Tramwaj Słupski” nie ponosi odpowiedzialności za treści reklam i art. sponsorowanych, a także za poglądy autorów zawarte w zamieszczonych tekstach. Reprodukacja oraz przedruk wyłącznie za zgodą wydawcy. Wszystkie materiały publikowane w niniejszym magazynie są własnością wydawcy i są chronione prawami autorskimi.



Agnieszka Markowska

16 DNI ALARMU PRZECIW PRZEMOCY WOBEC KOBIET

www.tramwajslupski.pl



10 grudnia zakończyła się akcja „Przemocy mówimy NIE” prowadzona na stronie Tramwaju Słupskiego. Przez 16 dni miałam zaszczyt robić zdjęcia mężczyznom, którzy nie tylko chętnie włączali się w akcję, ale stawali się jej ambasadorami. Tym zdjęciom zawsze towarzyszyły rozmowy o tym, jak ważne jest, by to właśnie mężczyźni zabierali w tej sprawie głos. To również w ich interesie jest, by opinia o sprawcach przemocy nie była stygmatyzująca. Coraz częściej mówią o tym głośno i coraz głośniej tej przemocy się przeciwstawiają. Ta kampania jest początkiem dyskusji w lokalnej społeczności o tym, czym jest przemoc, jak nie stać się jej ofiarą, oraz o tym, jak reagować, gdy jesteś świadkiem przemocy. Pisząc te artykuły, rozmawiając z czytelnikami, uświadomiłam sobie, że tej dyskusji nie wolno zakończyć. Kobiety chcą wreszcie mówić o swoich problemach bez wstydu, bez narażania się na krytykę i bez osądzania. By jednak tak się stało, musimy stworzyć przyjazną i bezpieczną przestrzeń. By powstrzymać przemoc, należy zacząć od początku, czyli od edukacji chłopców, nastolatków i mężczyzn. Dlatego hasłem tej kampanii jest: **„Nie mów mojej córce, jak ma się zachowywać i w co ubierać, ale naucz swojego syna, by nie krzywdził kobiet”.**

**PRZEMOC MA BARDZO RÓŻNE OBLICZA,
ALE ZAWSZE POZOSTAJE AKTEM, KTÓRY
NALEŻY POTĘPIAĆ**

25 listopada Międzynarodowy Dzień Przeciw Przemocy Wobec Kobiet – ta data upamiętnia zamordowanie działaczek na rzecz praw człowieka, sióstr Mirabal, w Republice Dominikany w 1960 r. Dzień 6 grudnia upamiętnia wydarzenie z 1989 r., kiedy w budynku politechniki w Montrealu mężczyzna zastrzelił 14 kobiet



i ranił 13 innych osób. Oświadczył, że zrobił to, bo jego zdaniem kobiety nie powinny kończyć studiów technicznych. 16 dni przeciw przemocy ze względu na płeć 10 grudnia kończy Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka – jest to podkreślenie, że przemoc wobec kobiet jest łamaniem podstawowych praw człowieka.

Każdego tygodnia z powodu przemocy domowej giną 3 Polki. Każdego roku ofiarą przemocy fizycznej czy seksualnej pada około miliona Polek. 95% sprawców tej przemocy to mężczyźni. Oprócz przemocy fizycznej kobiety dotyka także przemoc emocjonalna, psychiczna i ekonomiczna.

Złe traktowanie kobiet to nie tylko przemoc domowa. Składa się na nią także przemoc instytucjonalna, czyli mechanizmy prawne i społeczne, które dyskryminują kobiety - w teorii i praktyce. Z przemocą warto i trzeba walczyć. To nie syzyfowa praca, która nie przyniesie efektów. Cały proces uświadamiania, zmieniania prawa i ewolucji poglądów zaowocuje polepszeniem sytuacji kobiet. Co więcej, zmian nie trzeba zaczynać od górnolotnych rewolucji, wystarczy reagować.

Możesz zamknąć oczy i zasłonić uszy, udając, że jesteś niewidzialny, ale jeśli nawet ten problem nie dotyczy cię bezpośrednio, nie oznacza, że go nie ma. Słupsk nie jest wolny od tego problemu. Każdego dnia ofiarami przemocy padają nasze koleżanki, sąsiadki, matki, siostry i dziewczynki mijane na ulicy. Każda z nich nosi w sobie trudną historię, której się wstydzi, a która niszczy jej życie.

Przemoc wobec kobiet nie zostanie przewyciężona bez aktywnego włączenia się mężczyzn w walkę z nią.

Co mężczyźni mogą robić, aby zmniejszyć problem przemocy?

10 RZECZY, KTÓRE MOGĄ ZROBIĆ MĘŻCZYŹNI, BY PRZECIWDZIAŁAĆ PRZEMOCY WOBEC KOBIET (opracowany przez Jacksona Katza)

1. Traktuj przemoc ze względu na płeć jako kwestię dotyczącą mężczyzn w różnym wieku i o różnym statusie socjo-ekonomicznym oraz zobacz ich nie tylko jako potencjalnych sprawców, ale również jako tych, którzy mogą takim zdarzeniom przeciwdziałać.
2. W sytuacji, gdy brat, przyjaciel, kolega z klasy czy z pracy stosuje przemoc wobec swojej partnerki – czy wobec jakiegokolwiek innej kobiety – nie odwracaj głowy. Jeśli nie czujesz się dobrze z taką sytuacją, spróbuj porozmawiać z nim. Nie pozostaw obojętnym!





3. Miej odwagę do spoglądania w głąb siebie. Zwracaj uwagę na sytuacje, w których to, co robisz lub mówisz, rani kogoś innego. Próbuj zrozumieć, w jaki sposób twoje zachowania mogą nieść ze sobą treści seksistowskie czy przemocowe. I pracuj nad tym, by je zmieniać.

4. Jeśli podejrzewasz, że bliska ci kobieta była ofiarą przemocy, zapytaj, czy możesz jej pomóc.

5. Jeśli kiedykolwiek teraz lub w przeszłości wykazywałeś zachowania przemocowe wobec kobiet, poszukaj profesjonalnej pomocy.

6. Bądź sojusznikiem wszystkich kobiet, które swoimi działaniami przyczyniają się do zwalczania wszelkich form przemocy ze względu na płeć.

7. Rozpoznawaj i mów głośno o zachowaniach homofobicznych.

8. Uczęszczaj na zajęcia, oglądaj filmy, korzystaj z programów, czytaj artykuły dotyczące nierówności płciowej, różnorodnych sposobów traktowania tego, czym jest męskość i odkrywaj korzenie przemocy ze względu na płeć. Edukuj siebie i innych na temat sił społecznych, które oddziałują i podsycają konflikty pomiędzy mężczyznami a kobietami.

9. Występuj przeciwko traktowaniu kobiet jako obiekty seksualne, jak ma to miejsce w dużej liczbie czasopism, programów telewizyjnych czy w innych sytuacjach.

10. Jeśli masz taką możliwość, przekazuj młodym mężczyznom wiedzę na temat tego, jak „być męskim” w sposób, który nie będzie prowadził do zachowań przemocowych. Sam bądź takim przykładem.

Fundacja „Lokalsi”, „Kobiety Słupsk” i Centrum Inicjatyw Obywatelskich prowadzą akcję społeczną „Powiedz przemocy NIE”. Do akcji przyłączyli się przede wszystkim mężczyźni. Nasi koledzy, sąsiedzi, samorządowcy i dziennikarze stają przed obiektywem aparatu w spódnicę, w ten sposób wyrażając sprzeciw wobec przemocy i napastowaniu kobiet. Jest to początek społecznej debaty na temat praw kobiet. Nasze społeczeństwo głosów kobiet nie chce słuchać, swoje głosy solidarnie dołączają więc mężczyźni.

PRZEMOC KARMI SIĘ MILCZENIEM - REAGUJ!

Podmioty i placówki udzielające pomocy ofiarom przestępstw:

1. Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Słupsku,
ul. Słoneczna 15D Sekretariat Miejskiego 59 Ośrodka

Pomocy Rodzinie – tel. 59 81 42 801, 59 81 42 802.
Kontakt telefoniczny od poniedziałku do piątku w godzinach 7.30-15.30.

2. Punkt Interwencji Kryzysowej i Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie PIKBAZA,

adres: ul. Jana Pawła II 1, lok. 604-607 (VI piętro).

Godziny pracy:

w dni powszednie 7.30-20.00, w soboty 8.00-13.00,
tel. 59 841 40 46, 690 489 646 - czynny poza godzinami pracy punktu,

e-mail: interwencja.kryzysowa@mopr.slupsk.pl

3. Oddział Stowarzyszenia INTERIOS w Słupsku

– bezpłatna pomoc psychologiczna, prawna. Siedziba: Słupsk, ul. Jana Pawła II 1, lok. 714 (VII piętro), tel. 690 489 658, e-mail: slupsk@interios.org.pl

4. Zespół do spraw poradnictwa specjalistycznego działający w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie

– wsparcie psychologiczne; psycholodzy: Jakub Wasz, Klaudia Kołacz – tel. 59 814 28 18.

5. Psychologiczna Poradnia Rodzinna z Mieszkanem Terapeutycznym – siedziba: Słupsk,

ul. Tuwima 34 (I piętro), tel. 697 706 791. Godziny pracy poradni: poniedziałek – 8.00–18.00, wtorek, środa, czwartek – 8.00–16.00, piątek – 8.00–15.00.

6. Ośrodek Rozwoju Dziecka i Rodziny „Port” – wsparcie psychologiczne i terapeutyczne. Siedziba: Słupsk, ul. Wojska Polskiego 2/6, tel. 501 038 560.

7. Telefony zaufania:

Policyjny Telefon Zaufania „Crime-Stoppers”, tel. 59 848-01-11 (całodobowo).

Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „NIEBIESKA LINIA”, tel. 22 668-70-00, godziny: 12.00-18.00.

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży, numer tel. 116-111 (bezpłatny), godziny: poniedziałek-niedziela 12.00-02.00.

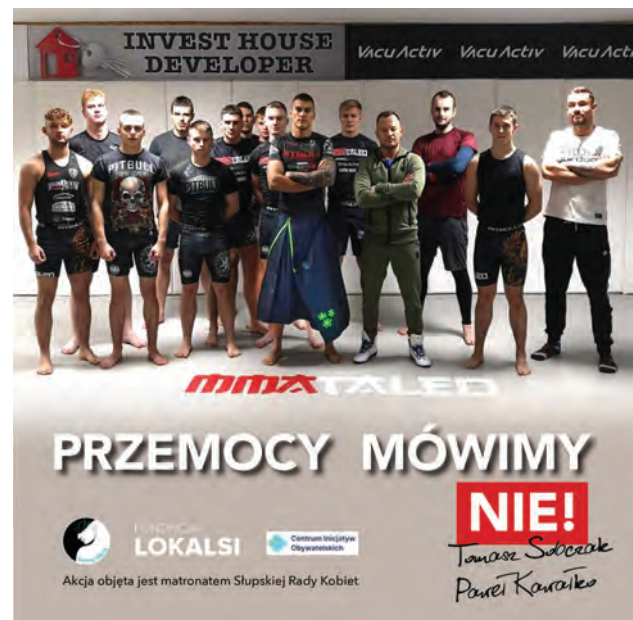
Kryzysowy Telefon Zaufania dla osób dorosłych, tel. 116-123 (bezpłatny).

Telefon zaufania dla osób starszych, samotnych, tel. 22 635-09-54.

8. Poradnia Psychologiczno-Psychoterapeutyczna dla Dzieci i Młodzieży mieszcząca się w Słupsku przy ul. Tuwima 34, tel. 59 307 07 37 (centrala), telefon do terapeuty środowiskowego: 574 700 599.

Więcej informacji na stronie:

<http://www.psychiatria-slupsk.pl/pl/page/szpital/pppdm.html>





AKCJA OBJĘTA JEST MATRONATEM SŁUPSKIEJ RADY KOBIECI

Pomysłodawczynią akcji, autorką tekstów i zdjęć jest Ula Markowska.
Spódnicę zaprojektowała i uszyła Renata Weber
Pracownia Krawiecka RWeber



Zdrowych, rodzinnych Świąt oraz
Szczęśliwego Nowego Roku

życzą

Redakcja Magazynu Tramwaj Słupski
i Fundacja Lokalsi



TRAMWAJ SŁUPSKI
MIESZCZANIN DLA ZIEMI SŁUPSKIEJ

FUNDACJA
LOKALSI

Pełnomocnik Rządu R. P.
Referat Kultury i Sztuki
Słupsk

Slupsk, dnia 14. VIII. 45.

L.dz. 1831...45.

Ob. E. K o s s

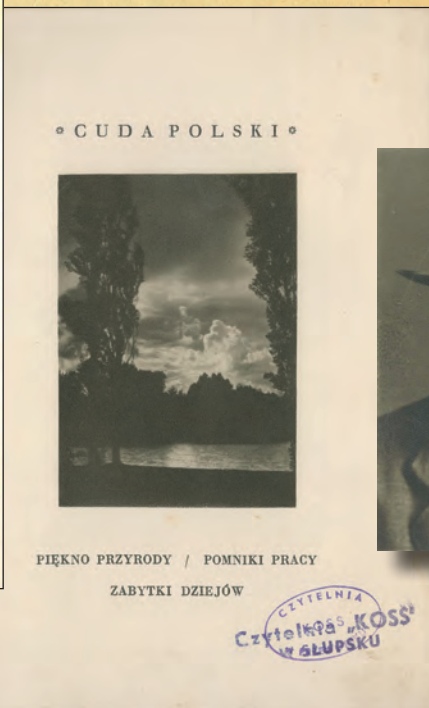
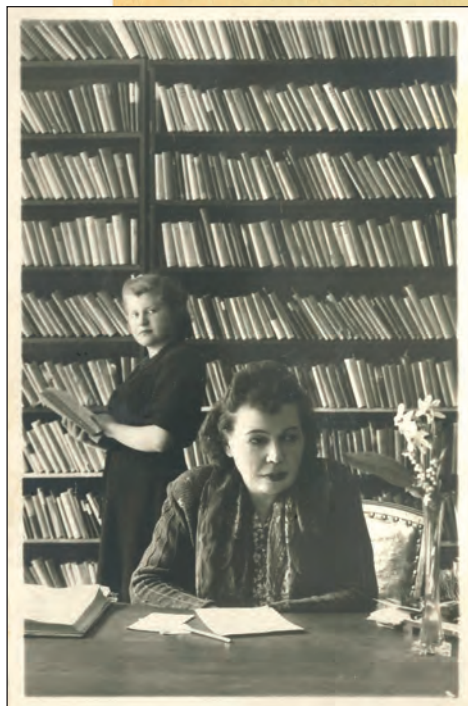

-----S l u p s k-----

Urząd Pełnomocnika Rządu R.P. referat Kultury i Sztuki wyraża zgodę na uruchomienie projektowanej wypożyczalni książek w Słupsku, Al. Popławskiego 5.

Przedsiębiorstwo należy zgłosić do rejestru przemysłów wolnych, w wydziale przemysłowym Zarządu Miejskiego.

Przedsiębiorstwo winno kierować się instrukcjami jakie wydawać może odnośnie władza, dział Urząd Informacji i Propagandy na obwód Słupsk. Urząd ten należy o otwarciu przedsiębiorstwa pisemnie powiadomić.

J. J. J. J.
Pełnomocnik Rządu R. P.
Obwód Słupsk
Referat Kultury i Sztuki



Bolesław Koss



Ewa Bielska

„TRAMWAJEM SŁUPSKIM” DO CZYTELNI „KOSS”

- Chcesz? - zapytała mnie kiedyś matka, trzymając w ręku długi sznur nieszlifowanych bursztynów. - Dostałam od teściowej...

Jasne, że chciałam. Bursztyny kocham, a jeszcze taka pamiątka po babci!

O tym, że dziadkowie mieszkali po wojnie blisko morza, w Słupsku, wiedziałam. I jeszcze tyle tylko, że ich syn, mój ojciec, też mieszkał tam kilka miesięcy - po wojnie, kiedy przyjechał do nich w drodze z niemieckiego obozu koncentracyjnego.

Babcia zmarła, kiedy miałam 7 lat. Kilka lat później dziadek ożenił się ponownie, pokłócili się z ojcem i straciliśmy kontakt. Nie miał kto opowiadać...

W bibliotece ojca, po jego śmierci, znalazłam książkę ze stemplem Czytelnia „KOSS” w Słupsku. Koss to nazwisko moich dziadków – Emilii i Bolesława.

Babcia Emilia była przed wojną właścicielką księgarni przy ulicy Złotej w Warszawie. Po ślubie z Bolesławem Kossem, inżynierem, przeprowadzali się parokrotnie - w związku z jego pracą - w różne, odległe od siebie miejsca w Polsce. W przeprowadzkach tych, jak się okazuje, towarzyszył im duży księgozbiór.

Na niektórych stronach książki stempel Czytelni „KOSS” w Słupsku przebija pieczęć Czytelnia „KOSS” w Przeworsku.

Rzeczywiście, tuż przed wojną dziadek Koss podjął pracę w przeworskiej cukrowni. Sprawdziłam, czy było możliwe prowadzenie czytelnia polskich książek pod niemiecką okupacją i okazało się, że taka możliwość była, tyle że w ograniczonym zakresie udostępnianych publikacji. Ograniczał się on do kryminałów i rozmaitych poradników kulinarnych, ogrodniczych itp.

Po zakończeniu wojny Kossowie przeprowadzili się do Słupska.

Zadedykowane mi przez babcię jej zdjęcie, na którym siedzi za biurkiem na tle półek z książkami wypełniającymi całą ścianę wysokiej sali, najprawdopodobniej pochodzi ze Słupska.

Chodząc po tym mieście, zastanawiałam się, gdzie mogła być ta czytelnia, czy został jakiś ślad, pamiątka

po niej, rozmyślałam, kogo mogłabym o to pytać.

Nawiązałam kontakt z lokalną gazetą, bibliotekami, archiwum, miejscowymi historykami i regionalistami. Niestety nie znalazłam w Słupsku najmniejszego śladu powojennej czytelnia polskich książek o nazwie „KOSS”.

Nieoczekiwanie ślad taki odkryłam w starym segregatorze z mocno już zniszczonymi dokumentami w piwnicy warszawskiego domu, w którym mieszkali moi rodzice.

Były to dwa dokumenty.

Kwestionariusz personalny
członka Stronnictwa Demokratycznego

- Nazwisko i imię: Koss Emilia z Muszkielewiczów
- Data i miejsce urodzenia: 30.11.1878 Warszawa
- Adres i ewent. telefon: Słupsk, Wandy 23
- Miejsce pracy (adres), stanowisko i funkcja: Słupsk, Poprawowa 5, Hieronim, Biblioteka
- a) Imię ojca: Stanisław b) imię i nazwisko pani matki: Stanisława z Pacow
- Stan cywilny: małżeństwo 7. Imię i nazwisko pani matki: Janina
- Imię i data urodzenia dzieci: Zdzisław 14.11.1938
- Wykształcenie: a) podstawowe: _____
b) średnie, ewentualnie zawodowe (gdzie, jakie, kiedy): średnie
c) wyższe (gdzie, jakie, kiedy) a) ukończone: _____
b) nieukończone: _____
- d) dodatkowe: uzupełniające: _____
e) zainteresowania: literatura
- Znajomość języków: a) w języku i glosie: Polski, rosyjski tylko w mowie: _____
11. Zawód: a) wykonywany: Bibliotekarka b) wykonywany: Hieronim, Biblioteka
- Zawód rodziców (także jeśli nie było): dyrektor mechanicz
- Zawód, stanowisko, wykształcenie żony: _____
- Siła mieszkaniowa: a) mieszkaniowa: _____
b) własny mieszkaniec (rodzaj i ilość zajmowanego mieszkania): Wypoc. Na 2 sypialn. praca 2
c) zarobki łącznie netto: ok. 20,000 miesięcznie
- Czy posiada rodzaje za granicą (stopień podwójnictwa, im, sobi, gdzie, odkąd): _____
- Czy był za granicą (gdzie, kiedy i w jakim celu): _____
- Miejsca zamieszkania (chronologicznie): Warszawa, Rejzowiec, Horodulce, Przeworsk, Słupsk
- Czy ten lub używał innego nazwiska i imienia (jeśli tak, to jakie i kiedy): _____
- Jakich używał(?) pseudonimów a) konspiracyjnych: _____ b) innych: _____
- Data przyjęcia do Str. Demokratycznego: 28.11.1947 (Nr legitymacji stałej): 18333
- Funkcja w Stronnictwie (gdzie i kiedy): obowiązek skarbnik Naczelnego Zarządu w Słupsku
- Jakie stanowisko społeczne i zawodowe zajmował i zajmujecie w ramach Str. Demok.: _____
- Ukończone kursy polityczne (kiedy i w jakim wydziale) a) w Stronnictwie: kurzy 10
b) w innych organizacjach: _____
- Czy jest członkiem Zw. Zaw. jakiego i jaką funkcję: _____

Słupsk, 23.04.2013

25. Działalność zawodowa (nazwa i adres instytucji, stanowisko, prace wykonywane):

a) do roku 1939.	b) w czasie okupacji	c) po odzyskaniu niepodległości
od roku 1919 do 1936 pracowałam zawodowo jako bibliotekarka w Warszawie.	od 1940 do 1945 pracowałam w firmie Janusza 1540 7172 w Proworku	od 1945 do teraz dzielnicy. Pracowałam wypożyczalni książek w Słupsku.

26. Działalność polityczna, społeczna, wojskowa (organizacje, funkcje, prace wykonywane, stopień i stopień wojskowy):

a) do roku 1939.	b) w czasie okupacji	c) po odzyskaniu niepodległości

27. Obecny stosunek do służby wojskowej i stop. wojsk.:

28. Czy był karany sądownie (kiedy i za co):

29. Represje dotknięte ze strony okupanta:

30. Czy był ranny (kiedy i w jakich okolicznościach):

31. Odznaczenia: a) wojskowe (titule i kłody):

b) za prace społeczną i zawodową (titule, kłody i za co uzyskane):

32. Kto może udzielić opinii: a) członkowie Str. Demokr. (wymienić): *Olga Przewoźniczek i c.c. Szafranek*

b) członkowie innych partii lub bezpartyjni (wymienić):

Wierność powyższych danych stwierdzam własnoręcznym podpisem.

Miejscowość i data: _____ Podpis: _____

czytelnie, dokładnie i zachowując chronologię ciągłości powiadniej rubryce, należy załączyć uzupełnienie kwestionariusza w przypadku niepełnego wypełnienia.

Szanowna Pani,
inż. Bolesław Koss był pierwszym dyrektorem Miejskich Zakładów Elektrycznych w Słupsku (prawdopodobnie już od pierwszej połowy czerwca 1945 r.). Przez kilka miesięcy podlegały mu także tramwaje miejskie. W lipcu 1945 r. przejął zakłady z rąk sowieckich i w krótkim czasie zapewnił zaopatrzenie w prąd elektryczny całego miasta i powiatu. Prąd pochodził z elektrowni wodnych w okolicach Słupska, z których 4 zostały uruchomione przez Pani dziadka. Funkcję dyrektora MZE inż. Koss pełnił prawdopodobnie do końca grudnia 1947 r. Wówczas MZE zostały połączone z dyrekcją Wodociągów, Gazowni i Kanalizacji w nowe przedsiębiorstwo pod nazwą Przedsiębiorstwa Miejskie. Jego dyrektorem został Florian Głogowiec. Dalsze losy Pani dziadka nie są mi znane. W aktach nie znalazłem żadnej informacji o czytelniku „Koss”. Prawdopodobnie była to mała czytelnia, w której za niewielką opłatą wypożyczano polskie książki. Taką działalność można było prowadzić do końca lat 40.

Dom przy ul. Wandy 23 (w latach 1945-1954 Królowej Wandy, w latach 1954-1993 Matgorzaty Fornalskiej, od 1993 r. – Wandy) zachował się w dobrym stanie, choć jest obecnie nieco zaniedbany. Na tyłach willi znajduje się duży ogród, który dochodzi do Słupi. Dom znajduje się bardzo blisko byłej siedziby Miejskich Zakładów Elektrycznych przy ul. Mikołaja Kopernika 18. Dom przy al. Stanisława Popławskiego 5 (od 1962 r. al. Henryka Sienkiewicza) zachował się w dobrym stanie. Obecnie znajdują się w nim gabinety lekarskie i siedziby różnych stowarzyszeń.

Leopold Przewoźniczek (ur. 1878) był przed wojną pracownikiem Najwyższej Izby Kontroli w Warszawie. Od stycznia 1946 r. do września 1947 r. pełnił funkcję wiceprezydenta Słupska. Następnie wyjechał ze Słupska, prawdopodobnie do Warszawy. Franciszek Szafranek (1901-1997) przed wojną był pracownikiem Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie. Po przyjeździe do Słupska pracował w różnych instytucjach gospodarczych. Zmarł w Słupsku. Jest patronem jednej ze słupskich ulic. Zarówno Przewoźniczek, jak i Szafranek byli działaczami SD i należeli do licznego grona warszawiaków, którzy przyjechali do Słupska po zakończonej wojnie. Była to bardzo dynamiczna i zastużona dla miasta grupa wówczas młodych ludzi (pierwszy w Polsce pomnik Powstańców Warszawy został odstonięty w Słupsku już we wrześniu 1945 r.). Prawdopodobnie Pani dziadkowie związani byli z tą grupą. Gdy w 1948 r. zaczęto wyrzucać z pracy przedwojennych fachowców, większość warszawiaków wyjechała ze Słupska.

Pozdrawiam.
Zenon Romanow

Oryginał pisma pełnomocnika Rządu RP Referatu Kultury i Sztuki w Słupsku z dnia 14 sierpnia 1945 roku zaadresowanego do Emilii Koss, w którym wyrażona jest zgoda na „uruchomienie projektowanej wypożyczalni książek w Słupsku, ulica Popławskiego 5”.

Drugi dokument z segregatora to wtórnik kwestionariusza personalnego członka Stronnictwa Demokratycznego. Wynika stąd, że babcia była członkinią tego Stronnictwa i pełniła funkcję skarbniczki Koła Miejskiego w Słupsku. Osobami wprowadzającymi ją do partii byli Leopold Przewoźniczek i Franciszek Szafranek, osoby, których osobom interesującym się historią Słupska przedstawiać nie trzeba.

Jako działalność zawodową od 1945 roku Emilia Kossowa wpisała prowadzenie wypożyczalni książek w Słupsku.

Dzięki tej deklaracji poznałam też słupski adres dziadków – domek stojący do dziś przy ulicy Wandy 23, ogródkiem przylegający do rzeki.

Bogatsza o te informacje, spytałam o Emilię i Bolesława Kossów historyka i znawcę historii Słupska, profesora Akademii Pomorskiej Zenona Romanowa. Odpowiedział wkrótce:





Krzysztof Kuczyński



Emilia i Bolesław Kossowie

Odwiędziłam w Słupsku piękną wystawę upamiętniającą pierwszych powojennych słupszczyzan. Obok głównych bohaterów występujących na fotografiach i relacjonujących swoje wspomnienia na telebimach ważne miejsce odgrywa w niej pierwszy słupski tramwaj. Występuje na zdjęciach i w wielu opowieściach ludzi, którzy pamiętają doskonale jego „dzwonek” i z uśmiechem wspominają go jako jedną z największych atrakcji odrdzającego się miasta.

Jeździło się nim także ot tak, mówią, żeby się tylko przejechać.

Mnie obraz tramwaju jadącego wśród ruin na tle umęczonego, zdewastowanego miasta kojarzy się z pierwszymi oznakami życia reanimowanego pacjenta. Nie znalazłam na wystawie żadnej notatki ani zdjęcia Bolesława Kossa. Skontaktowałam się więc z panią kurator wystawy, mówiąc, że mam zdjęcia i trochę informacji o pierwszym dyrektorze Miejskich Zakładów Elektrycznych. Bez efektu. Za to w księgarni w centrum Słupska zobaczyłam na wystawie książkę Michała Szymajdy pt. „Słupskie tramwaje”, w której w rozdziale „Słupskie tramwaje w rękach Polaków. Uruchomienie trakcji po II wojnie światowej” przeczytać można: „Polacy osiedlający się w Słupsku od wiosny 1945 roku stopniowo przejmowali administrację z rąk sowieckich. Do czasu, kiedy ważne miejskie zakłady znajdowały się

w rękach sowieców, nie było możliwe normalne działanie miasta z jego elektrowniami, gazownią i rzeźnią. Co się tyczy tramwajów i elektrowni, już 9 czerwca trwały rozmowy w sprawie przekazania polskiej administracji tego zakładu. 12 lipca 1945 r. świeżo utworzone Miejskie Zakłady Elektryczne, między innymi dzięki staraniom pierwszego polskiego burmistrza Władysława Fedorowicza, zostały przejęte od radzieckiej administracji wojskowej. Od razu przystąpiono do organizowania personelu technicznego i administracyjnego oraz inwentaryzacji i porządkowania elektrowni i sieci tramwajowej. Przy elektrowni, jako że był to obiekt strategiczny, stanęli dwaj wartownicy Milicji Obywatelskiej.

Pierwszym powojennym dyrektorem tramwajów i elektrowni został na krótko inżynier Bolesław Koss. Wkrótce jego obowiązki przejął Jan Kubalski.”

W określeniu „na krótko” w odniesieniu do piastowania przez dziadka stanowiska dyrektora zawiera się okres przygotowania warunków oraz doprowadzenia do wyjechania na trasy pierwszych po wojnie słupskich tramwajów.

Michał Szymajda opisuje, co w tym celu zostało zrobione:

„Aby uruchomić komunikację tramwajową, należało w pierwszej kolejności odgruzować torowiska w rejonie Starego Miasta i ściągnąć wozy pozostające na drugim

brzegu rzeki do zajezdni (w czasie, kiedy tam się znajdowały, były pilnowane przez polskich pracowników elektrowni, aby ich wyposażenie nie zostało rozkradzione). W tym celu prowizorycznie wzmocniono Most Kowalski. Sposób jego tymczasowej naprawy nie pozwolił w najbliższym czasie uruchomić tramwajów w prawobrzeżnej części miasta. Problemem były zburzone budynki w ciągu ulicy Nowobramskiej. Z racji jej ciasnej zabudowy sieć trakcyjna do 1945 r. opierała się tu na drutach przymocowanych rozetami do ścian. Teraz, wobec faktu spalenia i częściowego zburzenia budynków, konieczny był montaż masztów, których nie posiadano. W związku z tym przy tej ulicy zainstalowano prowizoryczne drewniane słupy, które utrzymywały sieć trakcyjną. Taki stan trwał przez następnych kilka lat. Na słupach przystankowych w całym Słupsku zamalowano literkę H (od niemieckiego Haltestelle – przystanek) i wpisano na jej miejscu „T”.

Po raz pierwszy po II wojnie światowej tramwaje wyjechały na trasy 1 sierpnia 1945 r. Na początku uruchomiono je na trasie Dworzec Kolejowy – Plac Zwycięstwa – Stary Rynek oraz obsługiwana jednym wagonem: Stary Rynek – Elektrownia (zajezdnia). Do końca października uruchomiono siedem wagonów, z których sześć stale kursowało na liniach”.

„Okazji do przejażdżki tramwajem w sierpniu słupszczenie nie mieli wiele. Już 15 sierpnia zamknięto system do 19 września. Powodem było „obciążenie elektrowni w okresie akcji zniwnych”. W sytuacji braku mocy w pierwszej kolejności oszczędności szukano w tramwajach, chociaż planowo miały być one unieruchomione tylko do 1 września. (...) W tym czasie specjalnie delegowani pracownicy MZE inwentaryzowali i gromadzili materiały, dzięki którym możliwe były naprawy sieci i wyposażenia elektrowni. W tym celu jeździli po całym powiecie. Bolesław Koss, pierwszy powojenny dyrektor MZE, zadbał o zorganizowanie stołówki dla pracowników swojego przedsiębiorstwa, która mieściła się przy ulicy Kilińskiego. W obliczu sporych problemów z wynagradzaniem ich za swoją pracę, jedzenie było w tym czasie często jedyną zapłatą. Przy tramwajach pracowało wówczas 58 osób”.

Moje poszukiwania śladów rodziny Kossów w Słupsku doprowadziły mnie jeszcze do pewnego domu przy ulicy Tuwima, w którym ciągle jeszcze mieszkała pani, już blisko 100-letnia, która znała Bolesława Kossę. Była sąsiadką jego matki i siostry. (Siostra Bolesława Kossę, Wójcikiewiczówna, była aktorką u Iwa Galla w Gdańsku).

Pani Perlińska – tak nazywała się moja rozmówczyni, dobrze pamiętała rodzinę Kossów. Wspominała z uśmiechem, że dziadek zaprosił ją na kawę i lody do kawiarni na werandzie pobliskiego hotelu, dziękując za pomoc w opiece nad jego matką. Nie umiała ona

jednak nic powiedzieć na temat wypożyczalni książek prowadzonej przez żonę Bolesława Kossę.

Od dłuższego czasu moje poszukiwania uważałam za definitywnie zakończone. I wtedy, całkowicie niespodziewanie, nadeszła kolejna wiadomość. Nie ze Słupska jednak, tylko z mojego miasta – z Warszawy. W oczekiwaniu na rozprawę, w sądowym korytarzu, mój mąż rozmawiał ze swoim starszym kolegą, adwokatem Krzysztofem Kuczyńskim. Pan mecenas opowiadał mu, jak zaraz po wojnie znalazł się razem z rodzicami w Słupsku.

Kiedy usłyszał, że w tym samym czasie w Słupsku byli moi dziadkowie, a babcia prowadziła wypożyczalnię książek, zaskoczony zapytał od razu: - Pani Kossowa?

Z mecenasem Kuczyńskim spotkałam się w jego domu w Milanówku. Opowiedział mi o powojennym Słupsku. To podnoszące się z ruin miasto i jego nowo przybyli z różnych stron kraju mieszkańcy zrobiło na młodym człowieku wielkie wrażenie, które nie przeminęło mimo upływu kilkudziesięciu lat. Wśród jego wspomnień godne miejsce znalazła Emilia Kossowa i jej czytelnia.

„Wszędzie, gdziekolwiek byłem, od razu zapisywałem się do czytelnia. Jestem maniakiem bibliofilem, odkąd w wieku dziewięciu lat przeczytałem Trylogię i utożsamiałem się z bohaterami...”

Czytelnia „Koss” była przy Popławskiego. Chyba na parterze - dokładnie nie pamiętam, chociaż spędziłem tam pół swojej młodości. Osobiście nie byłem znajomym pani babci, ale znałem ją i miałem z nią liczne kontakty. Pani Kossowa wyróżniła się dużą kulturą osobistą i kompetencją. Potrafiła doradzić lektury. Była przyjemna, uśmiechnięta. Nie strofowała, nawet gdy się spóźniło z oddaniem książki. Ale pilnowała tego. Wspaniały księgozbiór, fachowo prowadzony i doskonale utrzymany. Z katalogami, fiszkami. Do czytelnia wykupowało się abonament. Moja mama prenumerowała książki w księgarni. Była kierowniczką szkoły przy Deotymy i, z tego, co pamiętam, uczyła się bibliotekoznawstwa u pani Kossowej.

Wiem, że cała rodzina Kossów była w Słupsku znana z zacności i szanowana. Należała do grupy warszawskiej inteligencji, która uciekała przed komunistycznymi prześladowaniami”.

Spacerując po Słupsku, opowiadałam tę historię mojej wnuczce. I opowiem ją pozostałym wnukom. Miło nam będzie myśleć, że wśród „Pierwszych słupszczyzan”, których miasto uczciło nazwą pięknego skweru w swoim centrum, byli nasi bliscy.

Minęło znowu kilka lat. Siedząc w uesteckiej restauracji, zobaczyłam kolorowe pismo: TRAMWAJ SŁUPSKI...



Wesołych
Świąt



ZWRACAJMY UWAGĘ NA SIEBIE WZAJEMNIE –NIE TYLKO W ŚWIĘTA, ALE WTEDY SZCZEGÓLNIIE

Każdego roku możemy obserwować liczne akcje ukierunkowane na pomoc osobom samotnym, ubogim, potrzebującym wsparcia. Szczególnie mnogość tych działań zauważamy w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Dziękujemy wszystkim, którzy chcą i włączają się w te akcje – jako organizatorzy, wolontariusze, darczyńcy.

Wiemy doskonale, że świat nie jest na tyle sprawiedliwy, by pozwalał każdemu, w miarę podobnie i na wysokim poziomie, odczuwać szczęście, spokój, bezpieczeństwo i dostatek. Tak nigdy nie było i pewnie nie będzie. Jednak możemy wspólnie starać się przynajmniej te różnice niwelować.

Zachęcamy wszystkich, którzy czują, że chcą pomagać, do tego, by w tę pomoc się włączali. Nie mamy tu na myśli tylko akcji świątecznych, które są piękne i potrzebne, ale również te codzienne, zwykłe przejawy pomocniczości – czy to zorganizowane w formie działalności na rzecz różnych fundacji czy stowarzyszeń, czy naturalnej pomocy sąsiedzkiej lub przypadkowej, ludzkiej. Role, jakie możemy pełnić, jako ci, którzy tę pomoc ofiarują są rozmaite – możemy być darczyńcami, kupując lub dzieląc się tym, co mamy. Jeśli nie chcemy, lub z różnym przyczyn nie możemy w ten sposób działać, zawsze można zostać wolontariuszem i pomóc przy organizacji i przeprowadzeniu działań pomocowych. Czasem brakuje kogoś, kto przewiezie paczki, czasem potrzeba kogoś, kto zaprojektuje plakat, innym razem potrzeba kogoś, kto przez dwie/trzy godziny pobędzie na dyżurze i będzie przyjmować materiały.

Dlatego obserwujemy, co dzieje się w naszym mieście i jeśli tylko jest w nas taka wola – bo nie ma szczerzej dobrotliwości bez dobrowolności – malujemy nasz świat w bardziej przyjazne kolory.

Dziś zachęcamy do zwrócenia uwagi na akcję Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Słupsku „Paczka dla dzieciaczka” – zostań Świętym Mikołajem i podaruj prezent dziecku z Placówki Socjalizacyjnej, realizowanej już kolejny raz.

Jako Święty Mikołaj można spełnić dziecięce marzenia podopiecznych Placówek Socjalizacyjnych „Mój Dom-Moja Przyszłość”, gdzie przebywa 32 wychowanków, w wieku od 7 do 19 lat. Dzieci i młodzież w placówkach z różnych powodów nie mogą wychowywać się w swoich biologicznych rodzinach. W świąteczną akcję może włączyć się każda osoba, firma czy placówka publiczna.

W celu przekazania prezentu prosimy o kontakt pod numerem telefonu 59 814-28-25 lub 502-515-411 (marlena-brzezinska@wp.pl). Prezenty można przekazywać do Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie ul. Słoneczna 15D w Słupsku do dnia 15 grudnia 2022 r. (do godz. 15.00).

O czym marzą w tym roku nasi podopieczni?

Daga, I.17 -słuchawki bezprzewodowe bluetooth JBL Tune 500 Bt czarne + karta podarunkowa Rossmann

Brajan, I.17 - Karta podarunkowa do Jantara 250zł

Gracjan, I. 7 -LEGO MINECRAFT - loch szkieletów, gniotek duszek, bluza Adidas czarna 140 cm

Kornelia, I. 13 -szkło hartowane na iPhona 7, słuchawki Xiaomi Mi true Wireless Earbuds Basic 2 książka „Burn the Hell”, perfumy King In Million

Marcel, I. 16 - Bluza czarna firmy Pitbull XL model CREWNECK BORN IN 1989

Roksana, I.13- prostownica, słuchawki bezprzewodowe, kosmetyki do higieny twarzy (tonik, maseczki, maseczki) oraz kosmetyki do makijażu (tusz, pomadka, podkład, kolor jasny)

Konrad, I. 17 -bluza z kapturem TOMMY HILFIGER M (CZARNA)

Dawid, I. 12 - ZREALIZOWANE - LEGO MINECRAFT, bluza ADIDAS czerwona z kapturem roz. 152

Fabian, I. 9 - Klocki LEGO, sportowy zegarek, dresy roz. 152, sterowane auto

Patrycja, I. 15 - czarny dres ADIDAS roz. 158 (M), buty sportowe roz. 41

Iza, I. 12 - Głowa fryzjerska z długimi włosami, farby akwarelowe, zestaw płócien do malowania, słuchawki bezprzewodowe

Wiktoria, I. 15 - pościel Violetta, torba na basen firmowa, etui iphone 6s

Ksawier I. 11 - słuchawki bezprzewodowe, klocki lego, zestaw kubek i skarpetki Minecraft

Ania, I. 12 - myszka bezprzewodowa, podkładka pod myszkę Anime satoru , słuchawki gamingowe, zestaw profesjonalny do szkicowania

Daniel, I. 14 - dron, piłka do koszykówki, rękawice bramkarskie

Nikola, I. 12 - Firmowa męska bluza z kapturem XXL, słodycze

Gracjan, I.18 - bon podarunkowy JANTAR, słodycze, kosmetyki

Ewa, I. 15 - bon podarunkowy JANTAR, słodycze, kosmetyki



Dominika, I. 13 - bon podarunkowy JANTAR, słodycze, kosmetyki

Oskar, I. 18 - bon podarunkowy JANTAR, słodycze, kosmetyki

Fabian, I. 15 -Powerbank Hoco 50000 mAh czarny

Sandra, I. 15 - Bluza snuddie Stitch, Kapsie Stitch -rozmiar 38/39

Nadia, I. 14 -Plecak Vans Czarny z białym napisem, Termofofor

Patryk, I. 17 - Słuchawki GENESIS Radon 800

Kamil, I.10 - Piłka nożna - 2 szt, Al Rihla Training Ball, rozmiar 5

Alicja, I. 16 -skarpetki addidas- Mid Cut Crew Socks 3 Pairs, rozmiar 40-42 Sneakersy BIG STAR -rozmiar 39, czarne

Kacper, I. 12 - TAŚMA LED LEDY WODOODPORNIA 5M KOLOROWA + PILOT - Klawiatura przewodowa MODECOM Volcano Lanparty Pudding Edition Outemu Blue Czarny

Kinga, I. 17 -słuchawki douszne OPPO Enco Air 2 W13 TWS Białe, sweter fioletowy rozmiar M

Michał, I. 19 - słodycze, kosmetyki/perfumy, bluza sportowa roz. M

Oskar, I. 16 - Nike Sportswear, Spodnie treningowe-rozmiar M, białe

Ksawier, I. 15 - spodnie trekkingowe nike- czarne, rozmiar M

Weronika, I. 15 - bon podarunkowy Jantar, kosmetyki

Maryna, I. 16 - zestaw do manicure hybrydowego Sunone (lampa UV+akcesoria)

Daria, I. 16 - piżama jednoczęściowa typu pajacyk w rozmiarze 146, walizka w kolorze żółtym



Piotr Zawrzykraj

ASYSTA w komunikacji międzymiastowej

Rok 2006 był dla mnie pod wieloma względami przełomowy, dokonało się w moim życiu wiele rzeczy które wpłynęły w znaczny sposób na moje dotychczasowe życie. Najważniejszym czynnikiem który wymusił na mnie zmianę trybu funkcjonowania była utrata wzroku, drugim pod względem ważności była przeprowadzka do innego miejsca, które znałem z czasów kiedy chodziłem w tym mieście do szkoły średniej.

Nie muszę chyba specjalnie przekonywać iż taka mieszkanka to jednak spory szok dla kręgosłupa psychicznego, ale patrząc na te wydarzenia z perspektywy czasu, dochodzę do wniosku iż wiele prawdy zawiera się w powiedzeniu „co cię nie zabije, uczyni cię silniejszym”. Różnymi drogami wiodło mnie życie, aż w roku 2019 zawiodło mnie na tory kolejowe.

Spokojnie :) nic tych rzeczy... Kolejny zwrot w moim życiu osobistym spowodował to iż z pewną regularnością rozpocząłem korzystanie z podróżowania koleją.

Wiedziałem już przed rokiem 2019 o tym iż istnieje coś takiego jak asysta kolejowa, ale nic więcej w tym temacie. Jak widać życie rzuca nam różne wyzwania, więc i mi przyszło się zmierzyć z tematem samodzielnego podróżowania i korzystania z pomocy asystenckiej.

Jak tylko ustaliłem z jakim przewoźnikiem najszybciej dostanę się w interesujące mnie miejsce niezwłocznie rozpocząłem ustalanie jakiegoś kontaktu do sekcji odpowiedzialnej u tego konkretnego przewoźnika za przyjmowanie zgłoszeń przejazdu osoby niepełnosprawnej z prośbą o asystę.

W tym wypadku padło na Intercity, po wybraniu numeru: 42 205 4531 ,następnie tonowo wybraniu 1

w słuchawce usłyszałem osobę przyjmującą tego rodzaju zgłoszenia. Dalej to już przysłowiowo „poleciało” dostałem zestaw standardowych pytań z formularza zgłoszeniowego, Pani „przesłuchała” mnie jeszcze na okoliczność tego jakie mam miejsca i w jakim wagonie (w tym wypadku wagonach) podróżuję. Na koniec Pani z Intercity zapytała jeszcze o to jaką formę kontaktu zwrotnego z informacją o rozpatrzeniu mojej prośby sobie życzę. Zaczekałem ok 40 h na odpowiedź zwrótną z informacją o pozytywnym rozpatrzeniu mojego zgłoszenia i w określonym dniu odbyłem samodzielnie podróż.

Oczywiście wszystko to co powyżej to takie duże uproszczenie. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego jak dużym stresem potrafi być samodzielna podróż w sytuacji braku wzroku.

Na całe szczęście pierwsza podróż odbyła się bez żadnych przygód, co nie znaczy że takich nie było, bądź nie mogą się zdarzyć. Należy pamiętać, że naszymi asystentami podczas takiej podróży są zarówno obsady ochrony dworca jak i drużyna konduktorska pod opieką których znajdują się także inni podróżni.

W mojej praktyce trwającej od roku 2019 gdyby poproszono mnie o całościową ocenę tego jak sprawdza się ochrona i drużyna pociągu jako asysta, otrzymali by ocenę w skali 0- 10 rzędu 9,8. Podróż kiedy jesteśmy osobami niewidomymi w takich warunkach jest naprawdę przyjemna i komfortowa. Tak jak wspominałem wcześniej mogą zdarzyć się różne sytuacje losowe choćby w takiej sytuacji jak moja.

Docelowo na stacji gdzie wysiadam jest tylko jedna osoba z ochrony, może dojść do sytuacji że kiedy mój pociąg dociera do stacji gdzie ja spodziewam się kogoś z ochrony, w tym czasie ów ktoś na kogo ja czekam zajęty jest np: „poskramianiem” jakiegoś niesfornego pasażera.

Sytuacji podobnego rodzaju może zdarzyć się naprawdę bardzo wiele i trzeba brać podczas podróży poprawkę na takie właśnie ewentualności. Z własnego doświadczenia mogę tylko doradzić aby w sytuacji kiedy coś zaczyna się „zaczynać” w asyście nie wpadać w panikę.

Nauczony doświadczeniem zawsze staram się wyeliminować potencjalne negatywne skutki takich „zacięć” asysty. W wagonie staram się „zaprzyjaźnić” z jakimś kumatym podróżnym by w razie czego mieć jak wyśiąść z wagonu.

W sytuacji kiedy zawodzi ochrona zawsze możemy zadzwonić pod numer gdzie zgłaszaliśmy przejazd. Naszemu zgłoszeniu podczas jego przyjmowania i na dalszej drodze procedowania nadawany jest numer i na ten numer powołujemy się podczas takiego awaryjnego kontaktu. Na całe szczęście podczas mojego podróżowania do procedur awaryjnych musiałem uciec się tylko raz.

Reasumując uważam że usługa asysty oferowana przez kolej jest rozwiązaniem trafionym w punkt. Pozwala osobom niepełnosprawnym oraz osobom o ograniczonej sprawności ruchowej na samodzielne podróżowanie.

Należy pamiętać o tym że każdy przewoźnik ma swoją drogę składania zgłoszeń przejazdu osoby niepełnosprawnej i wymagane jest zgłoszenie wyjazdu 48h wcześniej. W moim przypadku zauważyłem że od jakiegoś czasu Intercity podczas przyjmowania mojego zgłoszenia uwzględnia także pierwszy etap podróży który odbywam pociągiem regionalnym, Pani zapytała czy teraz uwzględniają także koleje regionalne? Odpowiedziała, że tak.



ASYSTA

Zgłoszenie przejazdu osoby niepełnosprawnej lub o ograniczonej sprawności ruchowej możemy także wysłać elektronicznie pod adresem:

<https://www.intercity.pl/site/dla-pasazera/informacje/informacje-dla-osob-niepelnosprawnych-i-o-ograniczonej-sprawnosci-ruchowej/pomocniczy-formularz-zgloszeniowy.html>



Piot Zawrzykraj

BOŻE NARODZENIE

na każdą kieszeń

1 listopada za nami, 11 listopada przeminął, za chwilę kolejny rok odłożymy na bok... Ale zanim to nastąpi, przed nami trochę przyjemności. Mam tutaj na myśli, jak sam tytuł wskazuje, zarówno święta Bożego Narodzenia, jak i wcześniejsze Mikołajki. Wszyscy w sklepach widzimy ceny, które raczej nie rozpieszczają naszego domowego budżetu, tym bardziej warto inwestować nasze złotówki z wyteżoną uwagą.

Poniżej kilka - moim zdaniem - całkiem ciekawych propozycji, jeśli szukamy jakiegoś praktycznego i niezbyt drogiego prezentu.

Tak jak wspominałem wcześniej, moje propozycje mają na uwadze potencjalną kondycję waszego portfela. Widelki cenowe tego kiermaszu z propozycjami prezentów świątecznych może nie są zbyt imponujące, ale z pewnością nie nadszarpną zanadto waszego budżetu.

Pierwsza propozycja to opaski identyfikacyjne - komplet 10 elastycznych opasek do oznaczania przedmiotów tymczasowego użytku. Najlepiej nadają się do stosowania w kuchni, do oznaczania np. opakowań z lekami.

Opaski w komplecie występują w 5 kolorach, po dwie opaski określonego koloru i wzoru. Wymiary przedmiotów, do których można użyć opasek do identyfikacji to:

- obwód od 15,3 cm do 21 cm;
- średnica od 5 cm do 8 cm. Cena: 88 PLN.

Propozycja nr 2 to coś dla zwolenników małej czarnej lub dla tych z drugiego bieguny, czyli herbaciarzy. Aby móc się cieszyć smakiem ulubionego gorącego napoju, w większości przypadków jesteśmy zmuszeni go zaparzyć. Tutaj przychodzi nam z pomocą dwupoziomowy czujnik płynu, urządzenie zawieszane na zewnątrz kubka, szklanki, filiżanki itd. Czujnik posiada sondy na różnych wysokościach, co umożliwi dolać np. mleka do kawy czy też jakiegoś innego płynu. Cena: 65 PLN.

Kolejna propozycja to znacznik dotykowy w płynie. Brzmi tajemniczo, prawda? Zanim poznałem to rozwiązanie, też nie bardzo wiedziałem co to takiego. Całe



rozwiązanie okazuje się bardzo praktyczne, znacznik ów jest w formie płynu o konsystencji korektora. Pojemnik jest wyposażony w dyszę, która umożliwi wygodną aplikację znacznika na oznaczaną powierzchnię, ten zaś jest niczym innym jak plastikiem w płynie. Tą metodą możemy oznaczać płaskie powierzchnie, ale nie tylko. Dodatkową zaletą tego znacznika jest to, iż możemy stosować go na pionowych powierzchniach, np. pokrętła przy pralce itp. Wykonana takim znacznikiem kropka, kreska bądź inny znak po zastygnięciu bardzo mocno integruje się z powierzchnią. Cena: 48 PLN.

Kolejna propozycja z całą pewnością znajdzie zastosowanie w każdym domu.



Mówiący termometr do ciała, który w ciągu 60 sekund głośno poinformuje o jego temperaturze. Urządzenie bardzo poręczne, wykonane bardzo estetycznie, szczególnie przydatne osobom niewidomym i niedowidzącym, dodatkowo wyposażone w elastyczną końcówkę, która bardzo ułatwia mierzenie temperatury dzieciom. Obsługa termometru nie powinna nastęrczać żadnych trudności, ponieważ urządzenie ma tylko jeden przycisk. Cena: 41 PLN.

Teraz czas na mojego faworyta. Sam nie mam jeszcze tego urządzenia, ale w chwili pisania artykułu czekam na jego nadejście. Ta propozycja to coś dla fanów gadżetów.

Jami generator dźwięków potrafi przeistoczyć dowolny przedmiot w głośnik. Urządzenie składa się z klipsa, który możemy przymocować np. do lodówki lub tekturowego pudełka. Dalej jest kawałek przewodu, który zakończony jest wejściem typu jack 3,5 mm, a ten podłączamy np. do telefonu z uruchomioną muzyką.

I w ten prosty, niezbyt kosztowny sposób możemy przeistoczyć np. filiżankę w głośnik. Cena: 41 PLN.

Ostatnią propozycją jest czujnik wrzenia.

Metalowy cienki dysk o średnicy 80 mm i grubości 5 mm. Dzięki koncentrycznym pierścieniom rozmieszczonym na jego powierzchni podczas wrzenia ciecz w garnku wprawia go w drgania, które generują dźwięk podobny do grzechotki.



DAJ KSIĄŻCE DRUGIE ŻYCIE



www.pgkslupsk.pl

Wspólnie dbamy o środowisko

Książka zasługuje na lepszy LOS !



PRZYNIEŚ, ZABIERZ LUB WYMIEN UŻYWANE KSIĄŻKI

1. Biuro Obsługi Klienta PGK Sp. z o.o. ul. Szczecińska 112, Słupsk
2. PSZOK ul. Bałtycka 11A, Słupsk (biurowiec)
3. PSZOK Bierkowo (biurowiec)
4. Hala targowa „Manhatan”, ul. Wileńska, Słupsk (przy głównych schodach na piętro pośrodku hali)
5. Urząd Miejski w Słupsku, plac Zwycięstwa (naprzeciw Biura Obsługi Klienta)
6. Klinika Salus, ul. Zielona 8, Słupsk (w poczekalni przy stoisku z przekąskami)
7. Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie, ul. Słoneczna 16D, Słupsk (pierwsze wejście, przy schodach na piętro)
8. Słupski Ośrodek Kultury, ul. Banacha 17, Słupsk
9. Akademia Pomorska, ul. Westerplatte 64, miejsce chillout dla studentów przy Punkcie Rekrutacyjnym (I piętro).

**Przyniesione książki muszą być w dobrym stanie.
Z wymiany są wyłączone podręczniki, słowniki oraz encyklopedie.**

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Słupsku, 76-200 Słupsk, ul. Szczecińska 112
e-mail: sekretariat@pgkslupsk.pl; tel.: 59 843 40 22
Biuro Obsługi Klienta; tel.: 59 843 98 70, 603 061 556



Słupskie PGK od 2019 prowadzi akcję „DAJ KSIĄŻCE DRUGIE ŻYCIE”

Chociaż dla większości z nas sama myśl o wyrzuceniu książki do śmieci budzi zgrozę, to należy mieć świadomość, że sporo ludzi jednak tak postępuje.

Słupskie PGK od 2019 nieprzerwanie prowadzi akcję „Daj Książce Drugie Życie”. Polega ona na znajdowaniu dla używanych książek nowego domu. Jeśli ktoś ma niepotrzebne książki, które planuje wyrzucić do pojemnika na odpady, zamiast tego może je dostarczyć do siedziby firmy przy ul. Szczecińskiej 112 lub Bałtyckiej 11A skąd zostaną po wcześniejszym sprawdzeniu ich stanu, rozmieszczone na jednym z kilku regałów znajdujących się w całym mieście, skąd mogą zostać zabrane przez każdą zainteresowaną osobę.

Jeśli masz niepotrzebne książki których już nie czytasz, chcesz zrobić miejsce na nowe lub chcesz je wyrzucić mamy dla Ciebie rozwiązanie. Przenieś je do Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Słupsku przy ul. Szczecińskiej 112 lub Bałtyckiej 11a a my znajdziemy dla nich nowy dom. „Daj Książce Drugie Życie” to akcja prowadzona już od 3 lat mająca na celu zmniejszenie ilości odpadów poprzez zapobieganie wyrzucaniu książek. Książki udostępniane są również podczas wydarzeń organizowanych na terenie miasta i okolic, w których Spółka bierze udział.



PROFESSIONAL TAX OFFICE
PROCART

JAK ZAŁOŻYĆ FIRME W CZECHACH?

Prowadzenie własnej firmy to nie lada wyzwanie, niezależnie od kraju w jakim się to robi, wymaga wiele samozaparć i dyscypliny, aby osiągnąć sukces. Dobry pomysł nie wystarczy biorąc pod uwagę podatki oraz opłaty, jakie musi ponieść przedsiębiorca w Polsce. Niestety, comiesięczne koszty są spore i nie każda firma jest w stanie przez to utrzymać się na rynku. Czy jest jakiś sposób, aby założyć działalność gospodarczą i nie ponosić tak wysokich opłat za jej prowadzenie? Rozwiązaniem może być założenie firmy w Czechach. Co warto wiedzieć o tym pomysle, zapytaliśmy Pana Michała Rejdycha właściciela firmy PROCART, który pomaga założyć i prowadzić własną działalność gospodarczą w Czechach.

Czym zajmuje się Pana firma? W czym może pomóc przedsiębiorcom?

Własną działalność zarejestrowałem w 2010 roku, W 2015 roku zmieniłem działalność gospodarczą na spółkę. Na rynku działamy już od 11 lat. Specjalizujemy się w rachunkowości i zatrudniamy specjalistów, którzy posiadają ponad trzydziestoletnie doświadczenie księgowo. Współpracujemy z notariuszami i prawnikami, którzy przygotowują umowy oraz inne konieczne dokumenty czy licencje potrzebne do działania, czy zakupu firmy. Pomagamy w kontaktach z partnerami czeskimi, urzędami, organami państwowymi. Proponujemy również usługę „wirtualne biuro” i oferujemy prestiżowy adres na umieszczenie siedziby firmy w centrum Czeskiego Cieszyna. Jeżeli bowiem ktoś chce zarejestrować i uruchomić firmę – obojętnie czy będzie to jednoosobowa działalność, spółka z o.o., spółka jawna czy komandytowa, warunkiem jest posiadanie adresu, czyli pozwolenia właściciela nieruchomości na umieszczenie jego danych w rejestrach. To jest takie minimum. Nasza firma ma siedzibę na rynku, więc dojazd jest dogodny. Osoby chcące zarejestrować firmę powinny się upewnić czy lokalizacja wirtualnego biura nie mieści się przypadkiem w bloku lub w budynku z innymi

firmami, które niekoniecznie są kontaktowe, bo na to, gdzie dana firma jest zarejestrowana niektóre urzędy czy kontrahenci zwracają uwagę. W ramach udostępnienia lokalu w postaci e-biura zajmujemy się korespondencją papierową naszych klientów. Korespondencja przychodzi do nas bezpośrednio i automatycznie, tego samego dnia przesyłki otwieramy, skanujemy i wysyłamy e-mailem. W większości przypadków jest to czeska korespondencja, więc od razu możemy ją przetłumaczyć. Gdyby ktoś chciał wynająć powierzchnię biurową w innym miejscu, pomagamy przy wynajmie nieruchomości, dzwoniemy, umawiamy, wspieramy przy podpisaniu umowy. Zajmujemy się także rejestracją samochodów i ubezpieczeniami. Służymy pomocą przy zakupie, negocjacjach z salonami oraz doradzamy przy umowie leasingu, ponieważ prowadząc księgowość znamy wyniki finansowe firmy i możemy wstępnie klientowi powiedzieć, jakie warunki należy spełnić, żeby go otrzymać. Zawarcie umowy leasingowej dla obcokrajowców jest nieco bardziej utrudnione niż dla obywateli czeskich, ponieważ istnieje wyższy stopień ryzyka, że ktoś wyjedzie poza granice tym samochodem i już nie wróci. Stąd banki przychylniej patrzą na firmy, które działają przynajmniej pół roku na terenie Czech lub mają meldunek po czeskiej stronie. Niemniej jest to do załatwienia.

Doradztwo prawne też Państwo oferują?

Osobiście w niewielkim zakresie, bo nie jesteśmy prawnikami, ale z nimi współpracujemy. Szczególnie ważna jest kwestia PKD – czeskie są bardzo zawężone, nie są tak rozległe jak w Polsce. Ktoś, kto decyduje się otworzyć działalność, musi podjąć decyzję czy działalność będzie prosta, np. ogólno-handlowa: będzie coś sprzedawał, drobnego produkował czy podejmuje działalność wyspecjalizowaną. Działalność wyspecjalizowana wymaga posiadania dokumentów potwierdzających, że dana osoba potrafi tę działalność wykonywać. Dopóki tego nie będziemy mieli, nawet nie otworzymy takiej działalności jak fryzjer, mechanik, księgowy. W naszym kraju nie jest to konieczne, ale w Czechach jest to wymagane na wstępie. Urzędy nie wpiszą PKD, dopóki nie zobaczą dokumentu. Certyfikat powinien być wydany przez czeską szkołę lub należy ukończyć czeskie kursy, albo z Polski – ale to trochę trudniejsze, bo trzeba przetłumaczyć, wysłać do Ministerstwa, wówczas otrzymamy akceptację albo nie. W przypadku świadectw ukończenia wyższej uczelni, jest to dłuższy proces, bo należy je nostryfikować.

Formalności można załatwić na odległość czy wymaga to przyjazdu do Czech?

Dużą część spraw można załatwić na odległość. W najgorszej fazie pandemii, jak granice były zamknięte, a ktoś miał potrzebę załatwić coś w Czechach, praktycznie większość rzeczy załatwiliśmy na podstawie pełnomocnictw. Przygotowujemy pełnomocnictwa dwujęzyczne czesko-polskie i osoba z Polski może je uwierzytelnić u polskiego notariusza. Wtedy przesyła je do nas pocztą i wówczas możemy otworzyć firmę, zatrudnić pracownika, zrobić rozliczenia roczne, itd. Przyjazd nie jest konieczny, możemy go ograniczyć do minimum.

Co jest konieczne do otwarcia jednoosobowej działalności?

Jednoosobową działalność gospodarczą można szybko założyć, jest także tańsza w prowadzeniu. Łatwo ją zamknąć. Jeśli ktoś jest niedużym przedsiębiorcą i chce spróbować, zobaczyć czy działalność rozkręci się dalej – polecam. Potrzebne są w zasadzie dwie rzeczy – powinno się posiadać zaświadczenie o niekaralności z sądu z załącznikami, to należy nam dostarczyć w oryginale. Z uwagi na fakt, że polskie dowody osobiste nie zawierają adresów, trzeba przed urzędem dodatkowo wylegitymować się. Meldunek musi być urzędowo potwierdzony w jakimś dokumencie tożsamości, a jeżeli go nie ma, to należy dostarczyć potwierdzenie o pobycie

stałym w Polsce, które otrzymamy w Urzędzie Miasta. Jeżeli mamy stałe zameldowanie w Czechach, to oczywiście może być. Jeśli natomiast mamy tymczasowe zameldowanie w Czechach, to urzędy nie zawsze chcą je akceptować. Wystarczy więc polski adres zamieszkania, czeski nie jest konieczny.

Jakie procedury prawne obowiązują przy zakładaniu spółki?

Mamy do sprzedaży gotowe, nowo założone spółki, które jeszcze nie rozpoczęły działalności, gdyby ktoś potrzebował założyć spółkę „na już”. Założenie spółki to rozwiązanie dla większych firm. Jest droższe i bardziej opodatkowane, bo istnieje podwójne opodatkowanie. Tu również konieczne jest zaświadczenie o niekaralności. Potrzebna jest siedziba – wirtualne albo fizyczne biuro. Do zawarcia umowy niezbędny jest akt notarialny. Spółka to osobowość prawna ze swoim NIP-em, Regonem, co jest nieco bardziej skomplikowane. Musimy wymyślić nazwę spółki, która nie może być zamienna ani powtarzalna. Nazwy są w Czechach już dość mocno wykorzystane. Proste i popularne nazwy, które z reguły proponują klienci, funkcjonują od wielu lat. Kapitał zakładowy należy wpłacić, nie tak jak w Polsce, tylko zadeklarować. Trzeba fizycznie go do banku wpłacić i uzyskać potwierdzenie. Należy jeszcze ustalić, kto będzie współnikiem, prezesem, itd. Uzyskanie uprawnienia na prowadzenie zawodu jest takie samo, jak przy założeniu działalności jednoosobowej. Musimy wybrać czy prowadzimy spółkę o profilu prostym albo bardziej ścisłym, licencjonowanym, tzw. rzemieślniczym. Przeszkodą jest, jeżeli ktoś nie posiada uprawnień. Wówczas będzie mógł wybrać tylko PKD ogólne, np. handlowe lub prace przygotowawcze. Przykładowo, jeżeli murarz nie dostarczy dokumentów, że jest faktycznie murarzem i posiada doświadczenie, to nie otrzyma wpisu w urzędzie, nie będzie mógł mieć wpisane „wznoszenie domów”, tylko „prace przygotowawcze i wykończeniowe”. Oczywiście właściciel – szef nie musi być budowlańcem, musi natomiast zatrudnić kogoś z uprawnieniami. Musi to być osoba, która ma doświadczenie. Jeżeli przyjdzie z tą osobą do urzędu i ona podpisze, że będzie pracowała i będzie odpowiedzialna za pracę, np. za wznoszenie budynków, to wtedy urząd wpisze PKD oraz imię i nazwisko osoby z jego certyfikatem uprawnień. Tak to funkcjonuje. Przy założeniu spółki przydałoby się także otwarcie konta bankowego, w tym również możemy pomóc. Rachunki mogą być otwarte w walucie czeskiej lub dowolnej. Konto, nie jest wymagane i banki nie są chętne do otwierania kont dla obcokrajowców. Czasami nawet trzeba powalczyć, aby otworzyć takie konto. Firmy, które przekroczyły określony próg sprzedaży importu,

eksportu, dodatkowo muszą robić statystyki co miesiąc, ewidencje celne, tzw. intrastat. Prowadzimy dla naszych klientów również takie statystyczne informacje celne.

Sama procedura zakładania spółki nie jest długa, jak już mamy podpisany akt notarialny, dokumenty, nazwy i inne detale ustalone. Wszystko dzieje się bardzo szybko, ponieważ w ciągu 24 godzin.

W Czechach jest to jednak lepiej usprawnione, bo notariusz pracuje już w systemie KRS. Jakikolwiek późniejsze zmiany w spółkach dokonuje również sam notariusz w systemie KRS online. Gdyby ktoś chciał zmienić nazwę i siedzibę już założonej spółki lub zmienić się właściciel czy prezes, notariusz w Czechach ten fakt akceptuje i już na drugi dzień zmiana będzie widoczna w systemie. Notariusz jest za to odpowiedzialny. W Polsce po podpisaniu aktu notarialnego ktoś musi papierowo wysłać go do sądu, ktoś papierowo analizuje tę sprawę. Trwa to tygodniami, bo system jest przeciążony – nawet czasem miesiącami.

Jak wygląda proces przeniesienia działalności do Czech?

Jeśli ktoś chce przenieść swój biznes za granicę, to procedura wygląda tak, że właściwie otwieramy nową działalność. Z reguły trzeba otworzyć nową firmę, a tę polską zostawia się, zamyka, zamraża lub wstrzymuje.

Jakie są zalety otwarcia działalności w Czechach, najczęstsze powody podjęcia takiej decyzji?

Pod tym względem Czechy mają wiele zalet – bardziej przychylne prawo podatkowe i znacznie bardziej przejrzyste zasady. Działalność w Czechach wychodzi korzystnie podatkowo, ponieważ jest bardzo wysoka kwota wolna od podatku w przeliczeniu. Zakładając działalność możemy zadeklarować, nawet nie mając żadnych kosztów, że mieliśmy koszty w wysokości 60%. To jest takie udogodnienie, że przedsiębiorca płaci podatek tylko od pozostałych 40%. To dobre rozwiązanie dla osób, które nie mają kosztów, a wystawiają faktury. Podatek jest mniejszy, a do tego jest coroczna ulga. Komunikacja z urzędami odbywa się praktycznie w całości online. Istnieje coś w rodzaju profilu zaufanego, tylko bardziej rozbudowanego, więc większość spraw załatwiamy drogą elektroniczną. Jeśli klient powierzy nam pełnomocnictwa, tym bardziej nigdzie nie musi chodzić. Klienci cenią sobie stabilność, uproszczone, stałe procedury i podatki. Od kilku lat to się nie zmienia. Kapitał zakładowy także jest korzystniejszy – u nas 5.000 zł, w Czechach wystarczy jedna korona. Istnieje większa możliwość odliczenia podatku VAT, dużo większy

wachlarz tego, co możemy wliczyć do kosztów, jeżeli dana rzecz rzeczywiście nam służy do celów firmowych. Na samochody nie ma akcyzy. Jak odliczamy VAT za auto, to mamy możliwość odliczenia pełnego VAT-u, jeżeli korzystamy z samochodu do celów służbowych. Opłata za zarejestrowanie samochodu w Czechach jest także dużo tańsza, bo tylko koszty przeglądu i stosunkowo niewielka opłata w urzędzie. Składki emerytalne są – bardziej niż w Polsce – uzależnione od wysokości dochodu. Na start płacimy około 800 zł za działalność, a jak się nie przekroczy pewnego progu, pozostają takie cały czas. Sprzedaż i nabycie udziałów w spółce jest także nieskomplikowane, bo sami z notariuszem jesteśmy w stanie to załatwić. Notariusz w systemie wpisuje wszystkie informacje.

Czy oferujecie pomoc w obsłudze firmy po jej założeniu, na przykład w prowadzeniu księgowości?

To nasz główny produkt. Rejestrujemy firmę do wszystkich potrzebnych podatków i rozliczamy comiesięcznie. Obsługujemy podmioty polskie i czeskie, również firmy, które prowadzą sprzedaż przez Internet i muszą się rozliczać w Czechach. Nasza firma gwarantuje kompletne usługi w prowadzeniu księgowości, deklaracji skarbowych, prowadzimy kadry-płace, wykonujemy deklaracje celne intrastat, reprezentujemy Klienta przed wszelkimi urzędami oraz innymi instytucjami. Jesteśmy w stanie zatrudnić na umowę o pracę, stworzyć listę płac. Oferujemy tłumaczenia. Obsługujemy kompleksowo wszystkie sprawy w urzędzie skarbowym, jesteśmy w stanie we wszystkim pomóc. To nie jest takie proste, jeżeli ktoś jest trochę tutaj, a trochę tam – trzeba mieć doświadczenie w prawie europejskim i my go posiadamy.

Jak pandemia wpłynęła na działalność firm czeskich?

Część firm, szczególnie te, które prowadziły sprzedaż internetową, wzmocniła się. Niektórzy klienci jednak musieli zmniejszyć zakres swego działania. Niektórzy stracili, niektórzy zyskali, jak na całym świecie.

 PROFESSIONAL TAX OFFICE
PROCART

Štefaníkova 123/22
737 01 Český Těšín
tel: +420 732 763 216

info@procart.cz
procart.cz/pl/
ksiegowoscwczzechach.pl/





Pracownia Ceramiczna CERAMIKARNIA
ul. Szkolna 4, 76-200 Słupsk
tel. 600 455 765



CERAMIKARNIA

Serdecznie zapraszamy na **Bożonarodzeniowy Jarmark na Nowobramskiej** od 16 do 21 grudnia. W Tramwaju czekają na Państwa ceramiczne ozdoby świąteczne oraz mnóstwo glinianych pomysłów na prezenty i małe upominki.

Zapraszamy Janka i Hanka



Kartka charytatywna Fundacji Hospicyjnej to wsparcie dla podopiecznych Hospicjum dla Dzieci i Dorosłych im. ks. E. Dutkiewicza SAC w Gdańsku oraz Funduszu Dzieci Osieroconych „Tumbo Pomaga”.



Fundacja Hospicyjna

Przeznacz 1% podatku KRS 0000 201 002
www.fundacjahospicyjna.pl

Grafikę świąteczną przygotował Kacper lat 17
wolontariusz Fundacji Hospicyjnej



wesółych świąt



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Drogie Mieszkanki i Mieszkańcy Pomorskiego,
z okazji Świąt Bożego Narodzenia
życzymy Wam spokoju, pięknych chwil z bliskimi,
radości z najdrobniejszych rzeczy
i dystansu od codzienności.
Otwórzmy serca na tych,
którzy potrzebują wsparcia
i okazujemy je sobie nawzajem.
A w nowym 2023 roku niech się spełnią
nasze marzenia, niech będzie pomyślny
dla nas wszystkich.

Jan Kleinsmidt
Jan Kleinsmidt
Przewodniczący Sejmiku
Województwa Pomorskiego

Mieczysław Struk
Mieczysław Struk
Marszałek
Województwa Pomorskiego



KALENDARZ IMPREZ

10.12 - 30.12.2022

10.12. (sobota) godz. 11:00
Spektakl „Niedźwiedź i Masza” Teatr Lalki Tęcza ul. Waryńskiego 2, Słupsk, bilety: od 25 zł
Zastanawialiście się kiedyś jak wyglądało pierwsze spotkanie Maszy z Niedźwiedziem? Czy to ona trafiła do lasu, czy może Niedźwiedź zabłądził do ludzkich sadyb. Opowiemy wam tę historię. By móc to zrobić Tęcza sięgnęła do źródeł, czyli do rosyjskich baśni, na podstawie których tekst opracowała Marta Guśniowska.

11.12. (niedziela) godz. 12:30
Koncert Familijny - Dziadek do orzechów - Mikołajki z muzycznej bajki Polska Filharmonia „Sinfonia Baltica” im. W.Kilara ul. Jana Pawła II 3, Słupsk, bilety: od 20 zł
Koncert nawiązuje do znanej w wielu filharmoniach tradycji niedzielnych Koncertów Familijnych. Dedykowany jest najmłodszym słuchaczom, którzy z okazji Mikołajek w towarzystwie mamy, taty, babci, dziadka, ciotki i wujka, będą mogli przenieść się w magiczną muzyczną podróż. W trakcie koncertu pojawi się niezwykle taneczny spektakl



do muzyki Piotra Czajkowskiego z baletu „Dziadek do orzechów”, w wykonaniu dzieci i uczennic z klas rytmiki w PSM w Słupsku w choreografii Katarzyny Wyporskiej - Wawrzczak. Podczas niedzielnego spotkania przewidziany jest także muzyczny konkurs dla dzieci z widowni. Koncert dodatkowo wzbogacony jest ciekawym komentarzem prelegenta, który wprowadza nie tylko w świat muzyki, ale przybliża związane z tematem przewodnim legendy, baśnie, zwyczaje i anegdoty. Całość doskonale bawi i uczy.

11.12. (niedziela) godz. 18:00
Koncert Jan Kondrak - Cohen / Okudźawa / Kondrak, Teatr Rondo ul. Niedziałkowskiego 5, Słupsk bilety: od 50 zł
Jan Kondrak to głos - wielki głos. Co do skali i siły pewnie największy spośród polskich głosów bardowskich. Jest cenionym autorem i kompozytorem. Pisze dla siebie i innych, na przykład dla Marka Dyjaka. Kojarzony z wyjątkową piwnicą artystyczną jaką jest Lubelska Federacja Bardów. Ma na koncie jedenaście płyt z LFB i osiem solowych dokonań. Z klasą sięga po klasykę piosenki autorstwa Leonarda Cohena, Boba Dylana, Edwarda Stachury, Bułata Okudźawy, Włodzimierza Wysockiego, Stinga czy Jacka Kaczmarskiego. W czasie tego koncertu zaprezentuje solo przy akompaniamencie gitary utwory z repertuaru Leonarda Cohena, Bułata Okudźawy oraz swoje własne autorskie.

15.12. (czwartek) godz. 19:00, Spektakl „Svejk”
Teatr Lalki Tęcza ul. Waryńskiego 2, Słupsk bilety: od 29 zł
Wydawać by się mogło, że „Szwajk” zna każdy, ale mało kto przeczytał książkę Haška od deski do deski. Na scenie słupskiego Teatru Lalki „Tęcza” mają Państwo okazję zderzyć swoje wyobrażenie na temat ikony czeskiej literatury z przewrotną interpretacją Joanny Zdrady. Lekka forma, balansująca na krawędzi klaunady, jest pretekstem do wypowiedzi na temat jednego z najkrwawszych konfliktów zbrojnych w historii. Pod pozorami dowcipu Szwajk piętrzy sensy, a humor i parodia stają się sposobem na przetrwanie czasu wielkich społecznych i politycznych zmian.



harcerskie na żywo. Spektakl powstaje dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Teatr”.

30.12. (piątek) godz. 19:00, 31.12.2022 (sobota) godz. 20:00, Spektakl „Nasz mały PRL” Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku Nowa Sala ul. Lutosławskiego 1, Słupsk, bilety: od 20 zł (30.12.2022) oraz od 50 zł (31.12.2022)

A gdyby tak stworzyć sobie dzisiaj swój mały PRL-u na własny użytek? Tęgo wyzwania podejmują się Iza i Witek, którzy postanawiają przez pół roku udawać, że dalej mamy orła bez korony i zapis o przyjaźni ze Związkiem Radzieckim w konstytucji, a Ludwik Waryński wciąż patrzy na nas ze stułotowego banknotu. Zamieszkują więc w wielkiej płycie, zamieniają laptopy na maszynę do pisania, GPS-a na starą mapę, a komórkę na telefon z tarczą. Przystawiają się z Ikei na meble z Zakładów Produkcji Mebli w Wyszkowie, z opłastry na FIATA 126P, z oliwy z oliwek na smalec ze świni, a z sushi – na bitki wołowe.



16.12. (piątek) godz. 19:00, Koncert Świąteczny Polska Filharmonia „Sinfonia Baltica” im. W.Kilara ul. Jana Pawła II 3, Słupsk, bilety: od 35 zł Serdecznie zapraszamy na niecodzienny koncert pt. „Symfonia Kolęd”. Koncert będzie utrzymany w niezwykle radosnej i podniosłej atmosferze, pozwalającej poprzez muzykę odnaleźć ducha nadchodzących Świąt. W programie koncertu znajdzie się pięcioczęściowa suita zawierająca najpiękniejsze polskie kolędy i pastorałki w wyjątkowej aranżacji na sopran, tenor i orkiestrę kameralną autorstwa Adama Wesołowskiego. Zachęcamy do wzięcia udziału w tej magicznej podróży, pełnej muzycznego oczekiwania oraz wspólnego kolędowania.


17.12. (sobota) godz. 19:00, 18.12.2022 (niedziela) godz. 19:00 Spektakl „Mała Piętnastka” Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku Nowa Sala ul. Lutosławskiego 1, Słupsk, bilety: od 20 zł Mała Piętnastka to historia katastrofy, która wydarzyła się na wakacjach 1948 na Jeziorze Gardno. Na obozie harcerskim wychowawczynie chciała zrobić atrakcje harcerkom i zorganizowała wycieczkę na łódkach przez Jezioro Gardno do morza. Łódki jednak okazały się dziurawe, a nie wszystkie harcerki umiały pływać. Spektakl jest próbą odtworzenia tych wydarzeń. Widzowie będą ławnikami, a aktorzy zeznają relacje. W przedstawieniu usłyszymy również piosenki

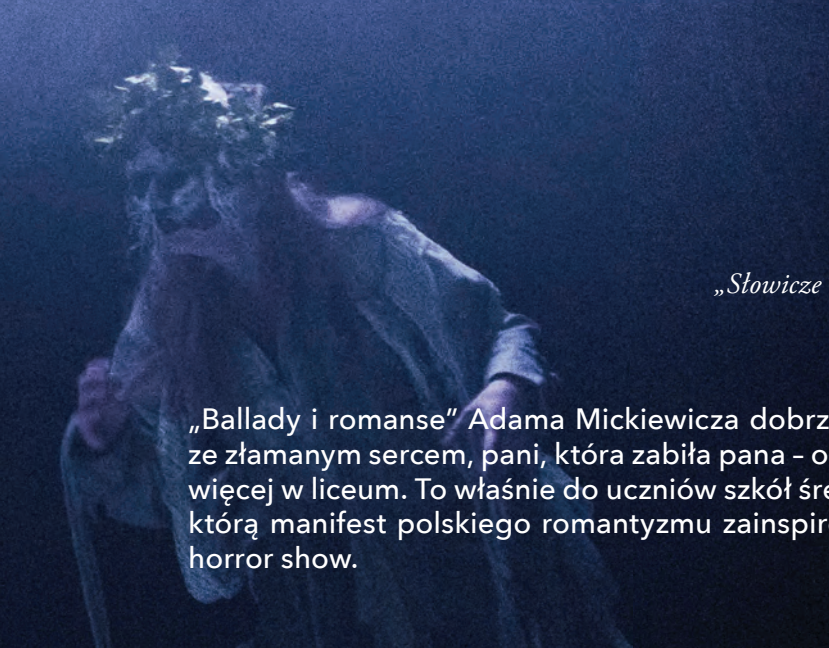




„NOC ŻYWYCH
BALLAD”,

nowa propozycja Teatru Lalki Tęcza





„Słowicze wdzięki w mężczyzny głosie, / A w sercu lisie zamiary”

„Ballady i romanse” Adama Mickiewicza dobrze znamy. Świtezianka, pani Twardowska, Krysia ze złamanym sercem, pani, która zabiła pana - o losach tych bohaterok dowiedzieliśmy się mniej więcej w liceum. To właśnie do uczniów szkół średnich kierowana jest w szczególności ta sztuka, którą manifest polskiego romantyzmu zainspirował do przygotowania spektaklu w konwencji horror show.

Mickiewiczowskie ballady wykorzystują motywy romantycznej ludowości, obyczaje i wyobrażenia gminu. W ludzką codzienność ingerują siły nadnaturalne, czyniąc tajemniczym i niebezpiecznym to, co dotąd było powszechnie znane i oswojone. Ingerencje świata nadziemskiego miewają charakter etyczny; czyny człowieka wartościują siły nadprzyrodzone.

W „Balladach i romansach” staje się to nie tyle ornamentem, ile filozoficzno-moralną metaforą stosunku do świata. Według Mickiewicza jedynie lud, poprzez codzienne obcowanie z siłami natury, jest w stanie przeczuć sens moralny ukryty w rozgrywających się gwałtownych wydarzeniach. Stwarzanie nastroju grozy to twórczo przepracowany motyw przejęty przez autora głównie z ballady zachodnioeuropejskiej, w której romantyczną dziwność fabuły opiera się na cudowności przeobrażeń wiążących człowieka z przyrodą.

„Noc żywych ballad” to przedstawienie, które miało dotyczyć problemu samotności wśród młodych ludzi. Taki opis czytamy na stronach teatru. „Zajęci codzienną bieżączką nie mamy czasu na bezpośredni kontakt z drugim człowiekiem, co uniemożliwia budowanie relacji. Najbardziej ukryte lęki zostają tutaj spersonifikowane, a to, co pozornie wydaje się przyjazne, może stać się największym koszmarem.” Chyba nie do końca z tym opisem się zgadzam, bo to problem nie tylko młodzieży; jest to choroba XXI w. Również fabułę spektaklu odczytuję nieco inaczej. Reżyserka i scenarzystka Aleksandra Skorupa wprowadza nas w dramat winy i kary, czyli porządek moralny, który wymusza odpowiedzialność za popełnione uczynki, sprawiedliwe osądy i wymierzane wyroki za zło. Na straży realizacji tego moralnego ładu w życiu ludzkim stoją często siły przyrody. Mimo że czytam spektakl inaczej, niż założyła scenarzystka, to polecam obejrzeć.

Spektakl ma formę musicalu, tworzącą romantyczny, mickiewiczowski klimat połączony ze współczesnym brzmieniem, co jest jego wielkim atutem. Mocną stroną są z pewnością możliwości wokalne aktorów.

A wielkie brawa należą się głównej bohaterce Alicji Gierłowskiej, ale i autorowi muzyki Miłoszowi Sienkiewiczowi. Jest w niej wszystko, co potrzebne, by zbudować magiczny i tajemniczy klimat - ludowość, dźwięk dud, transowe i jednocześnie współczesne brzmienia. Ten spektakl niewątpliwie zbudowany jest wokół scenografii. Joanna Braun, która podjęła się tego zadania, przenosi widza w świat baśni. Lustro weneckie jako główny element pozwala tu na niezwykle grę światła, które potęgują wrażenie nierzeczywistego i magicznego świata.



Słabą stroną tego przedstawienia jest brak oczekiwanego dramatu. Tego spodziewałam się po zapowiedziach i tytule jako takim. Również kiepska akustyka mogła być powodem niezadowolenia, szczególnie widzów siedzących w ostatnich rzędach, którzy nie wszystko byli w stanie usłyszeć.

Mimo tych słabych stron spektakl oceniam jako bardzo udany. Z pewnością nie można się na nim nudzić. Pozostawia widza w pewnym niedosycie, co według mnie jest największym komplementem dla twórców i aktorów.

Zapraszam do Teatru Tęcza.



TEATR LALKI
TĘCZA

Czwartki Dorosłego Widza w słupskiej Tęczy wzbogaciły się o kolejny tytuł

„NOC ŻYWYCH BALLAD”

musicalowa interpretacja kilku utworów Adama Mickiewicza,
którą na scenie przy ul. Waryńskiego wyreżyserowała
Aleksandra Skorupa

Po raz kolejny widzowie mogą przekonać się o tym, że zespół aktorski Tęczy potrafi śpiewać. I to nieźle. Jeśli dołożymy do tego mającą swoje korzenie w folku muzykę Miłosza Sienkiewicza – robi się bardzo ciekawie.

Spektakl, w naszym zamyśle, trafić ma przede wszystkim do młodzieżowego widza. Przenieść go w odrealniony, trochę teledyskowy świat. Po to, by niejako przemycić w nim romantyczne teksty Mickiewicza. By przybliżyć nastolatkom poezję wieszczą, na którą – w innym przypadku mogliby nie zwrócić uwagi.

Ten inny, nieco właśnie „teledyskowo” podany świat trafia do młodych widzów. Rozmawiając po spektaklu z uczniami jednej ze słupskich szkół średnich wiemy, że ich uwagę zwróciła właśnie znakomita muzyka, odrealnienie przestrzeni i postaci dzięki scenografii, kostiumom i masce oraz grze światła.

I dopiero po „wynurzeniu się” z tego świata rozmowa z uczniami o romantyzmie, charakterze romantycznego bohatera i tym co to znaczy dla nich dzisiaj – stała się pełniejsza lub po prostu – możliwa.

„Noc żywych ballad”

Teatr Lalki Tęcza w Słupsku

scenariusz i reżyseria – Aleksandra Skorupa

scenografia – Joanna Braun

muzyka – Miłosz Sienkiewicz

choreografia – Karolina Maciejewska

reżyseria światła – Tomasz Schaefer

obsada:

Alicja Gierłowska,

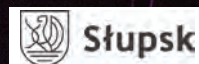
Anna Rau,

Ilona Zaremba,

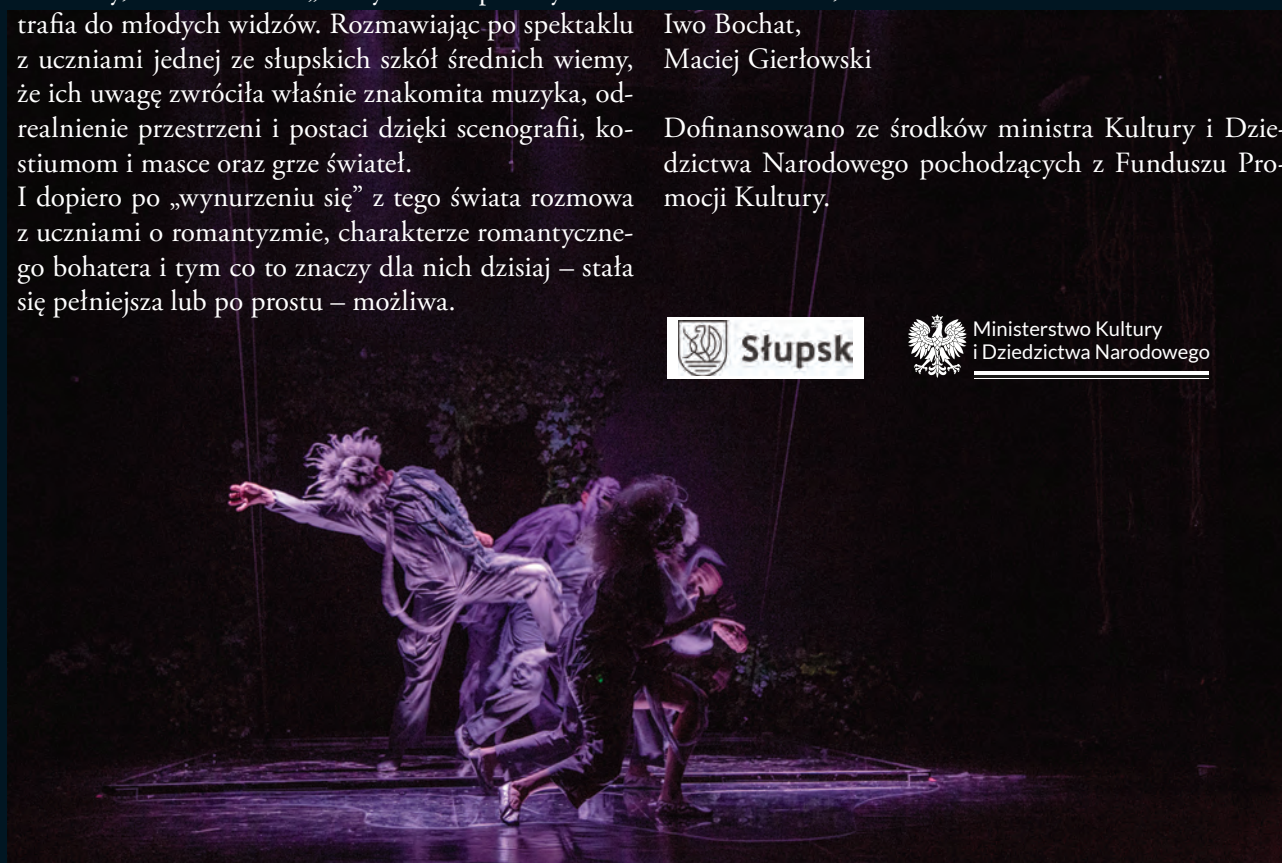
Iwo Bochat,

Maciej Gierłowski

Dofinansowano ze środków ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Chcesz przyjść z uczniami na spektakl? Zadzwoń: 601 962 305



Nowości wydawnicze Teęczy kupisz w sklepie internetowym

<https://teatrlalkitecza.pl/sklep/>



DUCHOŁAPY



Daniel Kalinowski

Grota

Darga i Barnim wyglądali bardzo zwyczajnie, choć wieczorne otoczenie nadawało im pewnej tajemniczości. Patrzyli na Anię i Adama z dystansem, ale i zaciekawieniem...

- Dobra dzieciaki – zarządził tata – bierzcie psa i idźcie do domu. Trzeba się ogarnąć po tych wszystkich eskapadach.

- Właśnie – dodawała mama – najpierw kąpiel, a potem spotykamy się w kuchni na przygotowaniach do kolacji.

Na słowo „kolacja” Gryzoń zastrzygł uszami i pierwszy ruszył w stronę wynajętego domku. Po kilku susach rzucił się na drzwi i łapami otworzył wejście. Radośnie szczerząc się już był w środku i ochoczo rozpoczął demolować sprzęty. Pomorscy szybko zamknęli samochód i narzekając na „głodne bydlę”, tudzież „zmarnowane stworzenie boże” weszli do domu.

Ania i Adam zostali sami z poznaną właśnie parą nastolatków. Zrobiło się cicho i trochę niezręcznie...

- Pùdzta z nami... - powiedział Barnim i wskazał ręką ciemny zagajnik.

- No nie wiem... - wahał się Adam – rodzice kazali nam iść do domu.

- Przecież zaraz wrócimy! – zdecydowała Ania i popatrzyła w stronę Barnima.

- Wiemy, kogo spotkaliście na kamieniach... - cicho powiedziała Darga – to ktoś specjalny, kto nie każdemu pozwala się odnaleźć... Skoro was wybrał, pokażemy wam miejsce, gdzie ponownie możecie się z nim spotkać...

- O nie! Nie zamierzam znowu kogoś ratować z opresji – sprzeciwiał się Adam.

- Ciekawe, kto kogo ratował? – zadrwiła Ania.

- Wskażemy wam miejsce, wy zaś w nocy

zadecydujecie... - przerwał Barnim i ruszył do przodu, w stronę młodego lasu.

- W nocy? – mamrotał Adam – W jakiej nocy? Nocą się śpi... Ewentualnie wstawię posty na social media...

- Ale nudzisz... – syknęła Ania.

Czwórka młodych ludzi sunęła teraz obok zarośniętej skarpy. Zrobiło się ciemnowo, a księżyc tylko częściowo rozświetlał okolicę. Adam wyciągnął komórkę i włączył latarkę. Ledwo jednak rzucił snop światła na ścieżkę, a telefon zaczął się psuć i za chwilę wyłączył się zupełnie. Barnim zatrzymał grupę i gestem nakazał ciszę. Wskazał na ciemny wąwóz, w którego stronę podążali. Tam już żadne światło nie docierało. Skierowali się w ten mrok, idąc powoli i trzymając się za ubrania. Ze stoków wąwozu zwisały nad nimi konary starych drzew, z których zwisały suche gałęzie, na ziemi potykały się o korzenie. Zrobiło się tak bardzo cicho, że słyszeli każdy swój krok i oddechy. Barnim parł do przodu, Adam i Ania byli w środku, Darga zamykała grupę. Nagle w ciemności zauważyli jarzące się dwa punkciki. Raz połyskiwały na zielono, po chwili znikwały, a potem znowu się zjawiały, tyle, że dwa, trzy metry dalej. Do tego jeszcze dało się słyszeć zwierzęce pomrukiwania, coś jakby rozdrażnionego kota, a może warczącego lisa. Odgłosy były całkiem bliskie i chyba pochodziły od zwierzaka o zielonych oczach. Trudno to było stwierdzić z pewnością, gdyż dźwięki i błyski pojawiały się w różnych częściach wąwozu, a czasami zupełnie obok nich.

- Szczur! To dziki szczur tu biega! – wrzasnął Adam – Co to ma być? Dajcie mi kija, to się z nim policzę!

- O Swa-ro-ży-cu... I ty nie grzmisz – po cichu sylabizował Barnim.

- Jaki szczur? Przecież to Mika, nasza fretka – tłumaczyła Darga.

- Nieważne! Jakies ohydztwo patentowane a owłosione nie będzie się o mnie ocierać – denerwował się Adam.

- Och jaki wrażliwiec z tego mojego brata wychodzi – drwiła Ania.

- Przestańcie! – syknął Barnim – Jesteśmy już blisko...

Adam i Ania rozglądali się niepewnie w ciemności. Dla nich dalej wszystko było identycznie ciemne, może jedynie niektóre z konarów były bardziej szare. Barnim znowu pociągnął wszystkich do przodu i rzeczywiście po kilkudziesięciu krokach zauważyli prześwietlającą w gęstwinie drzew lunę. Za chwilę byli już na skraju lasu. Wyszli na rodzaj placu, który kończył się kilkumetrową brunatną ścianą piasku, kępy traw

i wystających skał. Barnim przykląkł i podniósł coś z ziemi. Darga zakrzętnęła się wśród trawy. Nagle błysnęły iskry spod krzemieni w rękach Barnima i spadły na ściółkę przygotowaną przez Dargę. Ogień ochoczo wystrzelił w ciemności, a dwójka młodych Kaszubów szybko rozpałała małe ognisko. Ania i Adam patrzyli zaś jak pozornie zwykła ściana była w istocie popękana skałą, na której widniały szczeliny jaskiń. Jedne z wejść były bardzo wąskie, inne miały szersze otwory, przez które przecisnąłby się i dorosły człowiek. Nie było wiadomo czy jaskinie są głębokie czy płytkie, suche czy pełne wody... W nocy wyglądały niczym oczodoły wielkiej starej twarzy olbrzyma...

- To są komnaty Borowej Ciotki, zimne i wrogie dla szubrawców, jasne i przyjazne dla czyniących dobro – powiedziała Ania.

- Skąd wiesz takie rzeczy? Przecież to zwykłe leśne grotty... – odwrócił się do siostry Adam, lecz zamilkł z dalszymi pytaniami, kiedy zobaczył, co się wokół niej dzieje.

Ania stała przy ognisku, a małe żarzące się drobiny traw unosiły się nie wprost do góry, lecz po chwili lotu skręcały w stronę dziewczyny i zaczynały wirować wokół jej ciała i głowy. Ania zamknęła oczy i uniosła rękę, aby osłonić włosy, ale unoszące się w rozgrzanym powietrzu iskiereki nie zbliżały się wcale, tyle, że kręciły się wokół jej głowy niczym wirująca aureola. Barnim i Darga wciąż dorzucali do ogniska nowe naręcza suchej trawy i chrustu, zaś płomienie stawały się coraz większe, a iskry coraz bardziej błyszcząły. Ania zaczęła nerwowo chichotać, Darga popiskiwać, a Barnim wyciągał z ciemności wielką, wysuszoną choinkę.

- Irrrryyy, irrrri... - ciszę, w której słyszeć było jedynie strzelający ogień, przerwał dziwny odgłos, na który Barnim i Darga zastygnęli. Cała czwórka dzieci patrzyła w stronę otworu jednej z jaskiń...

- Irrrrri, irrrry – tak warczała Mika – dużych rozmiarów fretka, która stojąc na kamiennym podwyższeniu, uniosła pysk ku księżycowemu niebu i rozpoczęła swój nocny śpiew. Jej postać rosła. Ze zwierzęcia wielkości dużego kota przemieniała się w coraz większy i większy kształt... Trochę przypominała borsuka, a może łanię o srebrnej sierści. Nie... chyba siwą, zabiedzoną niedźwiedzicę... Ależ skąd... to raczej smukła kobieta w płaszczu o kolorze sosnowej kory, przepasana paskiem utkany z igliwia. Na głowie ma diadem z szyszek, zaś w ręce trzyma podróżny kostur.



Prawdziwie i niepoważnie



O NIEDŹWIADKACH W KULTURZE SŁÓW KILKA

W jednym z poprzednich numerów zaprezentowałam Państwu historię gryfów. Teraz dorwałam się do słupskiego niedźwiadka, a właściwie do niedźwiedzi w ogóle. Jako studentka muszę przyznać, że jest kilka gatunków bardzo bliskich memu sercu, szczególnie: „nie chce MI SIĘ” i „PAN DA trzy”. Po wieczornym spacerze zwracam jednak honor - kolorowo pomalowane, „wymazane” wesołe słupskie figury robią na mnie jeszcze większe wrażenie. Mieszkańcy miasta doskonale wiedzą, że szlak tych kamiennych stworzeń wziął się oczywiście od znalezionej nieopodal, liczącej tysiące lat bursztynowej figurki niedźwiedzia. Niewielki złocisty przedmiot stał się symbolem, chlubą, dumą, i będę zdziwiona, jeśli nie doczeka się także linii gustownych T-shirtów. Czasami jednak warto się przyjrzeć nie tylko temu, jak coś jest przedstawione, ale i temu, co przedstawia. Niedźwiedzie w ludzkiej kulturze mają niesamowicie ciekawą, tajemniczą historię.

Pierwszą rzeczą, o której trzeba wiedzieć, jest to, że niedźwiedzie są prawie wszędzie. Gdzie Państwo nie pojadą, tam jakaś historia z misiem zawsze w tyłek kopnie. Azja, Europa, Ameryka - nie uciekniecie od tej pozornie uroczej kuli futra (może w Australii - wbrew obiegowej opinii koala NIE jest misiem, to ssakowaty propagandzista, ale nie niedźwiedź. Już bardziej... dzwiedź). W Ameryce Północnej rdzenni mieszkańcy wierzą, że istnieją w misiach dobre duchy (gatunek niedźwiedzia czarnego) i złe (grizzly). Przez dwunożny chód oraz upodobanie do słodkości uznawano tam niedźwiedzia za bardzo bliskiego człowiekowi. Z Azji kojarzymy przede wszystkim pandy (to jedyne zwierzę na Ziemi, za zabicie którego grozi kara śmierci; przekaz jest jasny: Nie. Tykać. Pandy.) i to właśnie tam rozwinął się szereg wierzeń i rytuałów związanych z niedźwiedziami, zwłaszcza wśród szamanów. W Mongolii u ludu Tuchalarów uważa się niedźwiedzia za głównego przodka człowieka i ojca króla podziemi. Z ich łap, pazurów i mięsa robi się ochronne amulety oraz lekarstwa. Np. mięso z biodra niedźwiedzia powinny zjeść ciężarne kobiety, aby miały bezproblemowy poród. Podczas polowań stosowany jest też cały regulamin zasad - należy najpierw niedźwiedzia powitać, nigdy nie wolno strzelać w głowę, gdzie jest jego dusza, a ten, kto zadał ostateczny cios, musi przyłożyć głowę do czoła zwierzęcia i je przeprosić. To ostatnie osobście bardzo szanuję, może też wypróbuję... Gdybyście mnie Państwo zobaczyli, jak na dziale mięsnym przykładam czoło do pudełka z kurczakiem, proszę spokojnie przejść dalej. Inną regułą, którą stosowali Tuchalarowie, było trzymanie oczu niedźwiedzia obok kuchni w czasie gotowania jego mięsa, aby pokazać mu, że jest przyrządzany z szacunkiem. A niektórym się wydaje, że to karp na nich łypie. W Japonii z kolei, na północy, Ajnowie wierzą, że niedźwiedzie są zsyłane przez boga gór i aby odesłać duszę misia, pozwolić mu odpocząć, należy go zabić w rytualny sposób: z głową nabitą na pal... Ale co kraj, to obyczaj, prawda? Traktujemy to jako bestialstwo czy jeszcze jako skrajną formę pluszowego misia? Co ciekawe i przerażające, wciąż jest to praktykowane, odkąd dzięki lukom prawnym w 2007 r. zakaz ceremonii upadł.

W Europie jeszcze przed chrześcijaństwem niedźwiedzie były uznawane za królów zwierząt. Niektórzy książęta podszywali się pod ich potomków. Bezczelni. Wielu głosiło, że ich praojcowie, założyciele rodów urodzili się ze związków człowieka i niedźwiedzia. W tamtych czasach uważano taką parę za całkiem płodną, a ich dzieci wychowywano religijnie. Biologiem nie jestem, ale pachnie mi tu jakimś szwindlem. Pomimo sugerowanych kontaktów seksualnych stworzenia te



Bursztynowy Niedźwiadek w Muzeum w Słupsku



Niedźwiedź brunatny, Alaska, fot. Wikipedia



Panda Wielka, fot. Pixabay



Miś Teddy, fot. pexels.com

wciąż budziły grozę i często obawiano się wypowiadać nawet ich nazwy. Wołano na nie słowami oznaczającymi kolor futra albo opisami zachowania, jak w językach słowiańskich: zjadacz miodu, złodziej miodu. To właśnie oznacza w języku polskim niedźwiedź. W okolicach XIII wieku misie przegrały walkę o piedestał z lwami; to lwy stały się symbolem rodów oraz królami zwierząt, zaś misie odziano w cyrkowe ubranka.

Słowianie jednak zawsze darzyli niedźwiedzie dużym szacunkiem oraz magicznym znaczeniem. Według ich wierzeń to w postaci niedźwiedzi przebierają się Leszy czy Weles, bóg podziemi. Na terenach słowiańszczyzny nie tyle niedźwiedź był praojcem ludzi, co ludzie praojcami niedźwiedzi. Uważano wtedy, że niektóre gatunki były kiedyś ludźmi, a później z pewnych powodów bogom się odwdziało i zrobili z nich czworonogi. Misie miały jednak ogromną moc magiczną. Potrafiły odpędzić zło, wyleczyć i odgonić demona. Jedno z białoruskich powiedzeń brzmiało, że „niedźwiedź jest mocniejszy od czorta (...), czort się go boi i gdy go dostrzeże, ucieka jak może”. Puchatek 1, szatan 0. Gdy w domu była zaraza, nieurodzaj, przyprowadzano niedźwiedznika (taki ktoś z niedźwiedziem na łańcuchu, zazwyczaj wtedy pochodzenia romskiego), a ten czynił dom wolnym od czarów. Gdy ktoś był chory, kładł się

na ziemi, a nad nim chodził miś lub deptał go kilkakrotnie, wypychając z niego te dolegliwości. Szczerze - gdyby mnie podeptał niedźwiedź, to kaszel zapewne przestałby być i moim zmartwieniem... Wyjątkową miłością darzą te zwierzęta zwłaszcza Bułgarzy. Wierzyli, że na święto Zwiastowania Marii niedźwiedzie kąpiąc się w rzekach, oczyszczają je dla ludzi. Dzień świętego Andrzeja również jest im tam poświęcony.

W Polsce, jak i na świecie, honoruje się misia różnymi imionami. Arkadia (kraina niedźwiedzi) przekształciła się w Arkadiusza, Urszula to wprost niedźwiedzica, podobnie jak Bruno lub Bernard (co oznacza silny jak niedźwiedź).

A jak kojarzymy niedźwiedzie dzisiaj? Przede wszystkim z pluszakami. Niektórych to zaskoczy, ale wzięły się one od samego Teodora Roosevelta - tego amerykańskiego prezydenta z dużym wąsem. W 1902 r. nie szło chłopu za bardzo na polowaniu, więc jego asystenci przywiązali jednego z niedźwiedzi do drzewa. Roosevelt uznał to za niehonorowe, ale kazał go dobić, by nie męczyć stworzenia. Złośliwi, okrutni dziennikarze opublikowali karykatury tego wydarzenia (podli, źli, nikczemni - tak jest napisane, proszę Państwa, na naszych dziennikarskich kubkach z kawą... Nikczemną kawą). Zainspirowany obrazkiem Morris Michtom



stworzył zabawkę i nazwał ją po prezydencie (Teodor, Teddy - ang. teddy bear - miś). A potem poleciało jak domino. Na białym koniu zjawił się Milne, za nim w korporacyjnej karocy Disney, wkrótce doczłapał się Paddington, a za oceanem jest sobie nie od dziś mały Miś Uszatek. Do piersi tulą niedźwiedzie małe, zapłakane pociechy, choć przecież przodkowie nawet mówić o nich nie potrafili bez trwogi. W większości kultur są symbolem siły, mądrości, miłości oraz potęgi. Nie wiem, kto dziś odpowiada za ich PR, ale zatrudniony był ewidentnie po znajomości.

A czym lub kim w ogóle jest słupecki niedźwiadek? Pozwolę sobie przypomnieć. Bursztyn jest potężną, magiczną skamieliną. Tysiące lat temu wyrabiano z niego amulety, najwcześniej o kształcie różnych zwierząt, takich jak koń, dzik, ryba lub właśnie niedźwiedź. Dany talizman zwierzęcia chronił posiadacza przed swoim żywym odpowiednikiem oraz pomagał mu w polowaniu na niego. I tak prawdopodobnie figurka dzika oznaczała, że właściciel był zabezpieczony przed dzikami, a złapanie ich przychodziło mu z łatwością. Później dopiero posążki nabrały innych form, nawet ludzkich. Znajdywano je w wielu grobach, co świadczy, że miały chronić nie tylko myśliwych, ale także zmarłych. Takim magicznym niedźwiedziem poszczycić się również mogą słupecczanie, a konkretniej - bursztynowym niedźwiadkiem szczęścia. Dokładne datowanie nie jest znane, ale przypisuje mu się nawet ponad 3,5 tysiąca lat stażu. Miś został odnaleziony w 1887 r. podczas kopania torfu. Jest to figurka mierząca około 10 cm długości, mająca przynosić mieszkańcom miasta szczęście i miłe zdarzenia. Została przekazana Pomorskiemu Towarzystwu Historii i Starożytności w Szczecinie, lecz zanim się to stało, pierwszy znalazca postanowił skromnie dodać swój tuning, dorabiając misiowi oczka. Mimo że historycznie stracił wówczas trochę na swojej wartości, przyznajcie Państwo, czyż nie miłszy to pyszczek? Można go dziś w Słupsku oglądać z każdego rogu, choć oryginał - tylko w Muzeum Narodowym w Szczecinie. Skoro znamy jednak moc niedźwiedzia, nie musimy się tym przejmować - mamy tyle misiów w mieście, że każdy czort przejeżdża obok Słupska i dodaje gazu w piekielnym karawanie, aby szybciej i dalej od tego misiolandu.

Źródła:

- A. Strządała, Kulturowa historia niedźwiedzia – od władcy umysłów do dziecięcej maskotki. O książce Michela Pastoureaux *The Bear. History of a Fallen King* (w) *Kultura i Wartości* NR 1 (5)/2013
- <https://e-bliskoprzyrody.pl/niedzwiedz-w-kulturze-czlowieka/>
- <https://encyklopedia.interia.pl/imiennik/news-arkadiusz,nId,2133631>



Współczesne misie, fot. pexels.com

- <https://fajnepodroze.pl/niedzwiedz-ciekawostki-informacje-fakty/>
- <https://miastodzieci.pl/imiona/bernard/>
- <https://tpn.pl/poznaj/zwierzeta/niedzwiedz-to-nie-mis>
- <https://www.nps.gov/thrb/learn/historyculture/storyofteddybear.htm>
- K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian; Tom II Kultura duchowa cz.1*, Warszawa 1967 r.
- M. Turant *Niedźwiedź w wierzeniach Słowian* <https://blog.slowianskibestiariusz.pl/zycie-slowian/zwierzeta/niedzwiedz/>
- O. Gemza, *Obraz niedźwiedzia w szamanistycznych wierzeniach Tuchalarów oraz ludu Ajnów* (w) *Tekstura. Rocznik filologiczno-kulturoznawczy* nr 10, 2020 r.

Teresa A. Ławecka



*Ulica
Marzeń*

SŁUPSKA EUTERPE

- CZYLI O POEZJI Z POETKĄ SŁÓW KILKA

Poezja narodziła się już w starożytności - umiłowali ją sobie nade wszystko Grecy i według nich przewodził jej bóg Apollo wraz z muzami Erato, Euterpe czy Kaliope. Twórczość poetycka rozwijała się przez wszystkie epoki, aż w końcu trafiła do XXI wieku, choć w naszej codzienności już raczej rzadko nam towarzyszy. Poezja kojarzy się z zamierzczłymi czasami, szkolną ławą, maturalnym maltretowaniem Norwida, katowaniem wieszczu. Wiele osób ostatnie spotkanie z poezją miało wówczas, gdy deklamowało fraszki albo znamienne „Litwo, ojczyzno moja...” pod surowym okiem polonistki. Uwaga - szokująca informacja: poeci żyją i tworzą także dzisiaj, tu, teraz, na tematy związane nie tylko z zaborcami i marnością naszego jestestwa. W swoje tomiki przelewają prawdy bliskie nam, a chyba zbyt rzadko zdarza się nam po nie sięgać. Tramwaj postanowił w tym numerze zatrzymać się przy tej lirycznej stacji i przedstawić jedną ze słupskich poetek.

Teresa Ławecka - matka, babcia, przyjaciółka. Obecnie emerytka, a wcześniej czujna sekretarka z ramienia prezydenta miasta oraz prokuratury. Urodziła się w Wielkopolsce, w Trzciance, a w latach 70. przybyła tutaj. Pokochała morze, a ziemię słupską - za jej ludzi oraz przyjaciół, których znalazła. Wychowała synów, stworzyła dom. Mając 34 lata, z powodu choroby straciła całkowicie wzrok, ale nie pozwoliła, aby ją to w czymkolwiek powstrzymało. Została zaangażowaną działaczką społeczną i aktywistką, zwłaszcza na rzecz osób z niepełnosprawnościami. Podjęła pracę w Gazecie Mówionej, pisząc artykuły oraz - w 2008 r. - swój pierwszy wiersz.

Na potrzeby gazety napisałaś swój własny wiersz. Jak jeden liryk zmienił się w liczne tomiki? Napisałam pierwszy wiersz, potem drugi. Z Gazetą Mówioną udało mi się dotrzeć do słupskiego starostwa. Tam wówczas była grupa pod nazwą „Wtorkowe spotkania literackie”. Z chęcią na nie uczęszczałam. W 2009 r. opublikowałam swój wiersz w antologii poezji wydawanej właśnie przez starostwo. Później jako się to potoczyło. Znajomi zaczęli męczyć mnie pytaniami, gdzie jest mój tomik, na co skromnie odpowiadałam, że nie mam. Wtedy nawet nie myślałam, żeby taki wydać... Udało się to rok później.



Zdjęcia Klaudiusz Dyjas



Ile tomików wydałaś od tego czasu?

Minęło już 12 lat, a ja dorobiłam się 6 tomików, jednego dla dzieci, oraz publikacji w 19 antologiach.

To spory dorobek, zwłaszcza dla kogoś, kto zaczął mieć do czynienia z tym gatunkiem i publikować dość późno. Wniosłaś w poezję współczesną wkład, ale co ona daje tobie? Co zawierasz w swoich wierszach?

Na początku bawiłam się słowem, wyrażałam w pierwszym tomiku „Oddaj moją twarz” tęsknoty za widzeniem i światem widzialnym. Odbiciem w lustrze, zobaczeniem się na nowo, dostrzeżeniem pyłku w słońcu, kolorów, kwiatów. Czułam się wtedy tak, jakby ktoś odebrał mi twarz, której nie mogę obejrzeć - stąd tytuł. W drugim tomiku (2012) - „Ogród niezapominajek” - opowiadałam o tym, o czym warto pamiętać, trochę wspominając rzeczy z mojej pamięci wzrokowej i to, co chciałam w niej zatrzymać, choćby dziadków czy piękno przyrody.

Uważasz, że twoja poezja z pierwszych tomików mogła narodzić się jako sposób radzenia sobie z nowym, trudnym światem, z którym musiałaś się zmierzyć?

Zupełnie nie. Jestem silną kobietą i od samego początku dobrze się przystosowałam i całkiem niezłe dawałam sobie radę. Przebywając jednak w towarzystwie innych osób z dysfunkcją wzroku, zauważyłam, że nie wszystkim udaje się taką siłą utrzymać. Niektórzy byli

zagubieni, potrzebowali wsparcia, przykładu, który pokazałby, że nawet będąc w takiej sytuacji, można całkiem dobrze sobie poradzić. Stąd takie wiersze. Nie widząc, potrzebuję jednak pomocy, choćby przy pracy nad wierszami na komputerze. Obecnie bardzo pomaga mi asystent z MOPR.

Doszłaś teraz jednak do momentu, kiedy w twoich lirykach zawierasz wszystko. Sprawy ważne i mniej ważne, trudne, łatwe, smutne, radosne, kontrowersyjne, a także dotyczące wszystkich ludzi. Co cię zainspirowało i co jest dzisiaj twoim natchnieniem?

Zacząło się od pewnego spotkania na festiwalu Komeda Jazz, który słyszczenie bardzo dobrze znają. Powiedziano mi tam „Tereska, ale dlaczego piszesz takie smutne wiersze? Erotyki byś jakieś napisała, z pieprzykiem!”. I napisałam „Lalki nie płaczą”. Erotyki są o miłości, ale miłość bywa różna, i właśnie taką różnorodną chciałam czytelnikom ukazać - do partnera, do matki, dzieci, i oczywiście do muzyki. Całość się sama ułożyła. Wszystko to wiąże się z tym, że mamy duże serce, pojemne, i możemy w nim zmieścić wiele osób czy rzeczy, a to, co kochamy, jest przecież takie nasze. Inspiruje mnie wszystko wokół - nasłuchiwanie rozmowy na ulicy, w urzędzie, na przystanku, ludzie dookoła, wspomnienia, uczucia, rodzina i przyjaciele.

A co zajmuje cię obecnie? O czym jest twój najnowszy tomik?

W „Autologii Cienia” piszę o różnych aspektach tytułowego cienia, który towarzyszy nam przez całe życie. Dla mnie to fenomen. Jest z nami od urodzenia, aż do odejścia. On nam towarzyszy zawsze i w przypadku, kiedy ktoś - tak jak ja - go nie widzi, nie znaczy, że go nie ma. Jest też podwójną abstrakcją, bo nie widzę cienia, a jednak istnieje, a dodatkowo jest nieuchwytny, nie można go dotknąć, posmakować, powąchać. Jest ciągle zmienny kształtem, ale ciągle z nami.

Taki milczący świadek naszego życia. Bardzo ciekawy temat, przyznaję. Napisałaś także ukazujący się teraz tomik dla dzieci.

Dokładnie. „Ulica marzeń” była pomysłem mojego syna Łukasza. Kiedy urodził mu się synek - Luke, zadzwonił do mnie, wymienił się rewelacjami, ale powiedział także „Musisz napisać teraz wiersze dla dzieci, skoro masz już i wnuczkę, i wnuka.” A ja się broniłam, oj, jak ja się broniłam! Mówiłam, że bardzo trudno pisać dla dzieci, a syn powątpiewał i pytał dlaczego. A prawda jest taka, że wiersze dla dzieci muszą być dużo mądrzejsze niż dla dorosłych.

Ale w końcu ci się udało.

Zostałam zmotywowana. W mojej głowie zaczęłam wchodzić ponownie w dziecięcy świat, przypominać sobie, jak to było, co nas fascynowało, co było wtedy ważne. Powstał pierwszy wiersz, drugi - jeszcze z niepewnością, ale zafascynowało mnie to. Znowu mogłam być małą dziewczynką i kiedy przekroczyłam próg wyobrażeń, zaczęłam pisać. Dobiłam chyba do 33, a przy takiej liczbie uznałam, że na jakąś publikację wystarczy. Dotykały one rodziny, przyjaciół i przyrody - świata roślin oraz zwierząt. A początkowo miała to być tylko książeczka o konikach.

A co maluchom może dać poezja, która nawet dorosłym często sprawia problemy?

Wiersze dla dzieci były tematyczne, jednocześnie z bajkowym, kolorowym światem, ale i z morałem, aby dzieci się czegoś nauczyły.

Pisanie poezji to jedno. Natomiast sama poezja wydaje mi się takim dzieckiem literatury trochę postawionym w kącie. Jest w dużej mniejszości, pogrzebana pod stosem kryminalnych i romantycznych powieści. Czy według ciebie trudno jest z tym gatunkiem dotrzeć do czytelników?

Jeśli chodzi o procentowe podsumowanie czytelnictwa, to najmniej czyta się poezji. Ale są osoby, które lubią po nią sięgnąć, a nawet jeśli wolą powieści, to od czasu do czasu czytają też poezję. Atrakcyjność wierszy to trafienie tematyczne do zainteresowań danego czytelnika. Nie jest to łatwe, ale to, że poezja znajduje się w



niszowej części, nie oznacza, żeby w tej sferze kultury nie działała. Sama, gdy organizuję spotkania, staram się przekazywać treści w bardzo atrakcyjnej formie, z pomocą muzyki, przedstawień, czytania przez aktorów, a nawet angażując do występów dzieci. Myślę, że z czasem ludzie częściej będą sięgać po współczesną poezję, bo teraz wolą raczej znanych autorów.

Takich, których poznali w podręcznikach na języku polskim?

Tak, których wiersze przynajmniej przykładowo przeanalizowali i ewentualnie mogą wtedy zrozumieć więcej, niż tylko powierzchownie czytając. Poezja ma swoje stopnie, może być kierowana do czytelników odbierających ją bardzo prosto - z pierwszej warstwy, ale i takich, którzy umieją zrobić wstępną analizę i potraktują wiersz jak cebulę. Wycisną nawet trochę łez. Dotarcie do kolejnych warstw wymaga jednak bardzo dużego zaangażowania.

A co się stanie, kiedy ktoś zdecyduje się na ten trud?

W tej chwili jest tak ogromne tempo życia, że wielu wartościowych rzeczy nie zauważamy. Poezja mówi, gdzie patrzeć - na tę przykładową spadającą kroplę rosy. Kiedy pędzimy do pracy, sklepu, po dziecko do przedszkola, to raczej nie szukamy niczego na żółtym trawie, nie obchodzi nas rozwijający się pączek listka, ponieważ nasze myśli biegną w zupełnie innym kierunku. Myślę, że poezja, wiersze, liryki są tym, co zwraca nam uwagę - zatrzymajmy się! Chwila nad tym spadającym liściem jesienią to będzie odświeżenie naszego umysłu, może być innym spojrzaniem np. na drugiego człowieka.

Czasami jest taka obawa, że nawet gdy przeczytam wiersz z zaangażowaniem, to moje zrozumienie będzie zupełnie odbiegać od wizji poety i kompletnie się pomyłę w jego interpretacji.

Bardzo nie lubię, a wręcz śmieszy mnie pytanie, co autor miał na myśli. Autor miał różne rzeczy na myśli! Natomiast ja jako autorka daję czytelnikowi możliwość własnej interpretacji, własnego odbioru na podstawie swoich doświadczeń. Przez ten wiersz doszukujemy się prawdy i przesłania tego, co napisał autor, ale przecież zawsze na bazie swoich własnych doświadczeń.

Czyli poezji nie trzeba się bać. A co planujesz teraz? Czego czytelnicy mogą oczekiwać od ciebie w przyszłości?

Kolejnych tomików oczywiście! - odpowiada ze śmiechem poetka.

rozmawiała Nikola Dąbrowska

KRYSTYNA CZUCHA,

*malarka z sercem przekazująca otaczającą naturę
i z realizmem utrwalająca jej piękno w naszej duszy*

Malarstwo jest sztuką wielowymiarową, szczególnie gdy zachodzi pełna znajomość skali barw, czyli umiejętność stosowania właściwego koloru, oraz uchwycenie szczegółowego konturu; całość tworzy ciekawą kompozycję plastyczną i powstaje rzeczywisty obraz - artystyczna wizja malarza. Tak właśnie maluje otaczającą naturę Krystyna Czucha. Z artystycznym realizmem przedstawia wybrane tematy, które urzekają szczegółowością ich oddania i emanują niepowtarzalnym pięknem obrazu.



Z zachwytem oglądam różnorodną twórczość artystki, począwszy od malarstwa sztalugowego - olejnego i akrylowego - poprzez wykonywane witraże oraz inne realizowane zainteresowania twórcze, jak np. filcowanie – technika malowania wełną.

Krystyna Czucha urodziła się w Gdyni w 1942 r. i tam spędziła swoje dzieciństwo. W wieku 10 lat uczęszczała na zajęcia do Ogniska Plastycznego przy MDK w Gdyni, gdzie miała pierwszy kontakt z plastyką. Czas ten wspomina jako wielką radość dziecka, które mogło z umiłowaniem poznawać tajniki plastyki. Z nieprzeciętnym talentem i potencjalnym przygotowaniem plastycznym przyszła artystka wkroczyła w swoje dorosłe życie. Naukę w szkole średniej zakończyła dyplomem

technika budowlanego w Gdyni, ze szczególnym zamiłowaniem do architektury i wystroju wnętrz. Rozpoczęła pracę w biurze projektowym, w którym wykorzystywała swoje umiejętności rysunkowe.

W roku 1962 artystka wyszła szczęśliwie za mąż - małżeństwo ze Zbigniewem trwa do dziś.

Tymczasem pasja malarska nie dawała artystce spokoju i coraz bardziej wypełniała jej życie pozazawodowe. Po wychowaniu dwójki dzieci, w 1980 roku zaczęła samodzielnie uprawiać malarstwo sztalugowe, a następnie przystąpiła do stowarzyszenia plastycznego w 1982 roku i została członkinią SNP im. M. Mokwy w Gdańsku.

Można wyróżnić ten okres w twórczości artystki jako pierwszy etap, który charakteryzuje się dojrzałością artystyczną i dużymi umiejętnościami w posługiwaniu się wybranymi technikami w malarstwie sztalugowym. Czas ten zaowocował również udziałem w licznych wystawach i otrzymanymi wyróżnieniami. Artystka brała udział w wystawach zbiorowych i indywidualnych, w plenerach malarskich, oraz otrzymała wyróżnienia na przeglądach i konkursach plastyki amatorskiej:

- wyróżnienie w Gdynskim Przeglądzie Plastyki Amatorskiej (1984)

- wyróżnienie w konkursie „Fantazje Morskie” (1991)

- wystawa indywidualna w Pałacu w Paraszynie k. Strzebielina Morskiego (1993)

- udział w audycji TV Gdańsk w programie „O tej, która przedłuża pędzlem życie kwiatów” (1994)

- indywidualna wystawa w Galerii Klubu Marynarki Wojennej w Gdyni (1995).

Tęsknota za bezpośrednim kontaktem z naturą oraz chęć ucieczki od zgiełku i wrzawy dużego miasta Gdyńi stanowiły bezpośrednią przyczynę zamieszkania na ziemi słupskiej w miejscowości Machowino (w Gminie Ustka). Tutaj 27 lat temu artystka zamieszkała w chacie za wsią, a jej marzeniem stało się, by być w „centrum natury”, czyli uczestniczyć w jej rozwoju, podpatrywać tworzące się piękno i utrwać w obrazach. To było jej wielkie pragnienie - po latach całkowicie spełnione. Na nowym miejscu zamieszkania artystka przystąpiła do aktywnego udziału w pracach Klubu Plastyka im. Stefana Morawskiego przy Słupskim Ośrodku Kultury oraz brała udział w pracach Klubu Plastyka w Ustce, i tutaj też uczestniczyła w plenerach i została wyróżniona licznymi nagrodami.

Od 1999 roku brała udział w corocznych plenerach malarskich w Swołowie.

W roku 2002 Krystyna Czucha otrzymała nagrodę Wójta Gminy Ustka za działalność kulturalną, a w 2003 - nagrodę I stopnia w XIV Konkursie Sztuki Ludowej, Rękodzieła i Plastyki Amatorskiej, organizowanym przez Muzeum Pomorza Środkowego Słupsk 2002.

W roku 2006 została laureatką nagrody Starosty Słupskiego i obdarowana „Białym Bocianem” za działalność kulturalną i społeczną, a szczególnie za prowadzenie zajęć na warsztatach malarskich z młodzieżą wiejską Gminy Słupsk.

Dwukrotnie w latach 2014 i 2015 była stypendystką Starosty Słupskiego i otrzymała stypendium na rozwój i upowszechnianie działalności artystycznej.

Jako słuchaczka Usteckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku od siedmiu lat jest liderką i instruktorką warsztatów sekcji malarskiej.

W 2021 roku prowadziła warsztaty malarskie w fundacji zajmującej się osobami z autyzmem i niepełnosprawnością intelektualną „Przystań” w Słupsku.

Można podsumować dorobek twórczy artystki na podstawie załączonej dokumentacji ikonograficznej. Malarka uprawiając głęboki naturalizm w sztuce, zmierza do wiernego, niejako fotograficznego, odtworzenia natury; czasem korzysta z pogranicza nadrealizmu, aby pokazać jeszcze więcej piękna. Maluje pejzaż i wiernie rejestruje swoje naturalne otoczenie oraz zachodzące w nim zjawiska, ich detale, jak pojedyncze kwiaty, oraz wybiera szczególnie gatunki charakteryzujące się dekoracyjnością i wyjątkowym pięknem. Odrębne tematy na obrazach to zwierzęta ulubione przez artystkę, jak pozujący koń, który nawiązuje do polskiej tradycji malarskiej Kossaków czy Brandta.

Architektura to nie do końca spełniony realizm twórczy Krystyny Czuchy. Interesujący jest jej obraz pod tytułem „Chata za wsią” - miejsce zamieszkania artystki;





cechuje się wspaniałą kompozycją, delikatnością koloru i szczegółu. Od 2013 r. oprócz malarstwa zajmuje się witrażem i sztuką filcowania. Dorobek artystki jest imponujący i wynosi około 1000 namalowanych obrazów.

Zawsze młodej duchem, wielce zasłużonej artystce życzę energii i natchnienia do kontynuowania jej ulubionych tematów. Czekamy na dalsze obrazy kwiatów, pejzaży, pięknej architektury, koni oraz zachęcamy do podjęcia innowacyjnych tematów, a także próby wykorzystania innych stylów przyjętych w sztuce plastycznej.

*Włodzimierz Lipczyński
publicysta i dziennikarz*



Pyszne **ŚNIADANIA**, smaczne **OBIADY**, wytrawne **GOFRY**, domowe **CIASTA**, najlepsza **KAWA**, regionalne **PIWO USTECKIE**, wyjątkowe **DRINKI**, regionalne **ŚLEDZIE** z manufaktury, idealne na chłodne dni i wieczory **GRZANE WINO**, własnej roboty **NALEWKI**.

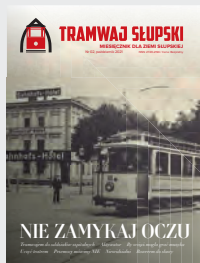
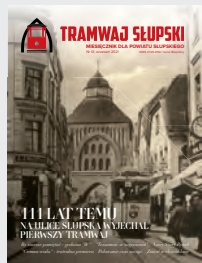
To wszystko znajdziesz w jednym miejscu.

Zapraszamy do ogrzewanego ogrodu z widokiem na port.



BISTRO KANAŁ
bulwar Portowy 8 /7A
Tel.: 797 056 093





TRAMWAJ SŁUPSKI

SZUKAJ W WYBRANYCH PUNKTACH

SŁUPSK

- Nowy Teatr im. Witkacego, ul. W. Lutosławskiego 2
- Polska Filharmonia Sinfonia Baltica, Jana Pawła II 3
- Teatr Tęcza, ul. Ludwika Waryńskiego 2
- Teatr Rondo, ul. Mieczysława Niedziałkowskiego 5
- Słupski Ośrodek Kultury, ul. Stefana Banacha 17
- Kino Rejs ul. 3 Maja 22
- Centrum Informacji Turystyczne, ul. Stefana Starzyńskiego 8
- Miejska Biblioteka Publiczna im. M. Dąbrowskiej, ul. Grodzka 3
- Pomorska Biblioteka Pedagogiczna, ul. Stefana Jaracza 18A
- Muzeum Biały Spichlerz, ul. Szarych Szeregów 12
- Młyn Zamkowy, ul. Dominikańska 5/9
- Zamek Książąt Pomorskich ul. Dominikańska 5/9
- Ratusz w Słupsku ul. Plac Zwycięstwa 3
- ZUS ul. Plac Zwycięstwa 8
- Cepelin Books, plac Stary Rynek 7
- Cafe Góra Lodowa, ul. Nowobramska 2
- Kawodajnia ul. Nowobramska
- Cafeina ul. Nowobramska
- Pieprznik ul. Nowobramska
- Cepelin Books Stary Rynek 7
- Kaiser Cafe Stary Rynek
- Casa Italia Stary Rynek 7
- Herbaciarnia w Spichlerzu, rynek Rybacki 1
- Ceramikarnia, ul. Szkolna 4
- Podkowa Cafe ul. Stefana Starzyńskiego 6/7
- Pizzeria Ferro Di Cavallo ul. Stefana Starzyńskiego 6/7

- Milkshake Bar ul. Szczecińska 17
- Pyszne Jedzonko Piłsudskiego 74
- Duo Cafe ul. Szczecińska 29
- UG Słupsk
- GOK Słupsk
- Łądowisko Kultury Redzikowo 20A
- Basen Redzikowo
- UG Kobylnica,, UG Dębica Kaszubska

USTKA

- UG Ustka ul. Dunina 24
- UM Ustka / wydział promocji ul. Wyszyńskiego 3
- Informacja Turystyczna ul. Marynarki Polskiej 71
- Biblioteka Miejska w Ustce ul. Kopernika 22
- Dom Kultury w Ustce ul. Kosynierów 19
- Tawerna Portowa ul. Bulwar Portowy 6
- Bistro Kanał ul. Bulwar Portowy 8/7
- Cafe Góra Lodowa ul. Marynarki Polskiej
- Mistrzal ul. Kaszubska 9

„Tramwaj Słupski” można otrzymać także
w Rowach oraz Klukach, Swołowie



Najnowszy numer

KONTAKT Z REDAKCJĄ: redakcja@tramwajslupski.pl, tel. 577 148 965,
Dział marketingu: tel. 732 799 999



Kościół w Objeździe, fot. JAn Maziejuk

REGION W SIECI

OBJAZDA, DUNINOWO, ZALESKIE...

Powiat słupski z jego różnorodnością historyczną jest wyjątkowo interesującym obszarem, zróżnicowanym pod względem kulturowym i mentalnym. W ostatnim czasie w środowiskach związanych z kulturą rozpoczął się poważny dyskurs na temat dziedzictwa kulturowego oraz zdefiniowania kultury pomorskiej. Wiem, wiem - ktoś z was powie, że Pomorze zostało już głęboko przebadane pod względem różnorodności i potencjału społecznego. W mojej ocenie tak nie jest, bowiem wokół wciąż pojawiają się nowe problemy, a przestrzeń społeczna wzbogacana jest stale przez obecnych mieszkańców. Powstają nowe inicjatywy będące wynikiem potrzeb twórczych bądź związanych ze współczesnymi problemami.

Świat nie stoi w miejscu, nadal borykamy się z kryzysem związanym z pandemią, jednocześnie staramy się zrozumieć problemy uchodźcze, przyjmujemy zdecydowaną postawę wobec wojny w Ukrainie, teoretyzujemy o potrzebie ochrony środowiska naturalnego i dyskutujemy o objawach chorób cywilizacyjnych. Czasami błądzimy w niepewności, a czasami odważamy się na poważne zmiany, przekraczamy strefę komfortu i robimy „szklany sufit”. Ktoś zabiera głos dotyczący kryzysu, ktoś inny stara się ze wszystkich sił, by zostać usłyszonym, jeszcze inny syczy jad i krzywdzi innych ludzi w sposób niepojęty. Dlaczego tak się dzieje? To pytanie pozostawiam otwarte, by nie ograniczać zakresu treści w odpowiedzi.

Jedną z podstawowych potrzeb integracyjnych związanych z wypracowaniem porozumienia jest dialog społeczny. Pozwólcie, że zatrzymam się na chwilę na tym temacie, by móc zastanowić się nad logiką współczesnego dialogu. Pomyślałam o młodych ludziach, którzy przeżywają w tym momencie pewien zawód, rozwiązują dylematy tożsamościowe. Czy zostali pozostawieni sami sobie? Na to pytanie jest szereg odpowiedzi, najważniejszy głos należy do młodzieży i kadry nauczycielskiej.

Podjęcie otwartego dialogu z młodym pokoleniem, które samo siebie nazywa pokoleniem płatków śniegu, powinno przyczynić się do uzdrowienia tego trudnego

czasu, bo przecież wszyscy odczuwamy dyskomfort, pragniemy być bezpieczni, odnajdywać się w relacjach tożsamościowych i nietożsamościowych, kształtować rzeczywistość w taki sposób, by móc być bliżej siebie. Jak w matematyce oddzielać plusek od minusów, rozwiązywać równania sprzeczne i tożsamościowe, oddychać spokojem i przestać się martwić. Oczywiście pewne szanse daje wspólnota europejska, chociaż sama przeżywa poważny kryzys. Programy związane z integracją i poszukiwaniem rozwiązań we współczesnym świecie pojawiają się na portalach rozmaitych agend, a beneficjentami środków bywają miasta i gminy, instytucje i organizacje pozarządowe, wspólnoty i sieci interesariuszy.

SŁOWIŃSKI PARK NARODOWY I KRAINA W KRATĘ

Jednym z przykładów wdrażania projektów społecznych dotykających dialogu i sieciowania jest projekt pn. „Biblioteka BLISKO Działań Kreatywnych”, realizowany przez Centrum Kultury Gminy Ustka (CKGU), finansowany ze środków pozostających w dyspozycji Narodowego Centrum Kultury (NCK) z programu „BLISKO (2022-2023)” Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa 2.0. Celem realizacji zadań projektowych jest wzmocnienie roli bibliotek jako „trzeciego miejsca”



jednoczącego społeczność lokalną działaniami kulturalnymi, przyczyniającego się do rozwoju aktywnego czytelnictwa i uczestnictwa w kulturze. Beneficjentami projektu są między innymi mieszkańcy Gminy Ustka, bowiem to na podstawie ich potrzeb CKGU przygotowało i zgłosiło projekt do NCK. Nie byłabym sobą, gdybym nie poruszyła tematu związanego z aktywnością bibliotek publicznych, które niewątpliwie są instytucjami społecznie rozpoznawalnymi oraz informacyjnie pomocowymi. Biblioteka Publiczna w Objeździe wraz z Filią w Duninowie, świetlice wiejskie, koła gospodyń wiejskich itd. to miejsca (punkty styczne) realizacji projektu sieciowego, jakim niewątpliwie jest wspomniany wyżej projekt. Zanim napiszę o potencjale tkwiącym w mieszkańcach Gminy Ustka, chciałabym skupić uwagę na walorach przyrodniczych i turystycznych regionu.

SZLAK BŁĘKITU

Gmina Ustka jest obszarem wypełnionym magią i baśniami, bogatym w elementy fauny i flory, skomunikowanym informacyjnie i turystycznie ścieżkami przyrodniczymi i szlakami historycznymi. Pierwszym, który wyróżnia się na gminnej mapie, jest obszar Słowińskiego Parku Narodowego, który położony jest w północnej części województwa pomorskiego na Wybrzeżu Słowińskim wchodzącym w zasięg Półwyspu Słowińskiego - na wschód od miejscowości Rowy. To chyba jeden z najpiękniejszych regionów Polski, który w roku 1977 wpisany został do Sieci Światowych Rezerwatów Biosfery UNESCO. Szlakiem błękitu można zawędrować do rajów, zobaczyć wzajemne przenikanie biocenozy wydmowej, leśnej, bagiennej, wodnej i łąkowej. Działalność Bałtyku oraz procesy geomorfologiczne na przestrzeni ostatnich kilkunastu tysięcy lat utworzyły mierzeje oddzielające jeziora od morza. To niezwykle

widowisko naturalne daje powód do jego bezwarunkowej ochrony. Zachodnimi wrotami do Słowińskiego Parku Narodowego są Rowy. Jak wieść gminna głosi, Rowy są dawną rybacką wioską założoną przez uciekinierów z Wolina, którzy przybyli tu po spaleniu miasta przez Duńczyków w IX w. W legendzie zawsze jest ukryte magiczne ziarno prawdy, w niej można odnaleźć tajemne moce, tak jak w Rowach czakramy. W tej chwili Rowy to modne letnisko, otulone artystyczną poświatą przeszłości, bowiem bywali tu i tworzyli wielcy artyści, m.in. czołowy ekspresjonista Karl Schmidt-Rottluff. Wiele można wyczytać z kroniki kościelnej. Kolejnym powodem do radości z powodu zamieszkiwania na Pomorzu jest Kraina w Kratę.



Powiat słupski bogaty jest nie tylko w plaże, ale również ma spory zasób terenów rolniczych i zwartych wsi o nigdzie indziej w Polsce niespotykanym w takiej skali budownictwie ryglowym, tzn. domach i budynkach gospodarczych wznoszonych jako drewniane szkielety o ścianach wypełnionych gliną lub ceglami, tynkowanych na biało. Owe budowle sprawiają, że wsie porośnięte starymi jabłoniami i gruszkami wyglądają magicznie. Z radością spoglądamy na domy w czarno-białą kratę. Niektóre z nich mają po 100 czy 150 lat. Budownictwo takie, zwane szachulcowym, jest typowe dla Pomorza. W latach 90. XX w. stworzony został projekt promocji tych terenów jako stowarzyszenia gmin: Ustka, Słupsk, Smołdzino i Postomino. Na Krainę w Kratę ogromny wpływ ma morze.

SPOTKAJMY SIĘ W DUNINOWIE

Duninowo to osada wzmiankowana w 1374 r., potem w 1493 r., gdy powstała parafia. Nazwa może pochodzić od pojawiających się we wsi Duńczyków lub od wydmy (niem. Dünen). Wieś ma niebywale ciekawą historię, w przeszłości należała do niezliczonej liczby

właściciele; jednym z nich był Otton von Frankenstein. We wsi znajduje się kaplica grobowa Frankensteinów. O tajemniczym powiązaniu rodziny z szalonym doktorem nic nie wiadomo, a legenda trwa... W Duninowie znajduje się sporo zabytków, które odziedziczyli w spadku osiedleńcy współcześni mieszkańcy, a przejmując je z wdzięcznością kolejne pokolenie. Barokowa wieża gotyckiego kościoła z połowy XV w. tworzy hełm z latarnią, organy mają już cały wiek, a ambona powstała w XVII w. Kościół został przebudowany na styl barokowy, posiada dokumentację odnalezioną w organach; jest to m.in. kronika ostatniego pastora niemieckiego Hansa Schreiberera. Niektóre budynki szachulcowe z XVIII i XIX w., które znajdują się we wsi, posiadają przejazdy bramne. W położonych w Gminie Ustka wsiach Machowinko i Machowino budynki szachulcowe przenikają się z przyrodą i nowymi zabudowaniami. Na te miejscowości mają wpływ bliskość morza i letnisko w Poddąbiu. Równie interesująca historycznie jest wieś Możdżanowo. W średniowieczu należała do norbertanek, bogatych mniszek, które księciu zawdzięczały swoje przywileje. Dawni mieszkańcy Możdżanowa długo opierali się sekularyzacji, po śmierci katolickiego księdza nie chcieli pozwolić na osiedlenie się luteranśkiego kaznodziei. Dawno temu pod Możdżanowem znajdowała się kopalnia bursztynu, którą założył kupiec Liepmann; splajtowała po wojnach napoleońskich. Złóża bursztynu nadal „promieniają” dobrą energią w podziemnych korytarzach Możdżanowa.

Nad Słupią dawno temu posadowiła się rolnicza ulicówka - Niestkowo. Wieś owa zachowała oryginalny koloryt i dawną zabudowę. No i Objazda, w dokumentach książęcych wzmiankowana pod nazwą Wobazdo. Mściwoj II darował wieś norbertankom z Białoboków. Po reformacji była to wieś rycerska. Kolejna wioska to malownicze Orzechowo, będące w średniowieczu faktorią rybacką, a dziś czarujące turystów zapachem nadmorskiego lasu na klifie, tajemnym ujściem Orzechówki



Bunkry, fot. Tomasz Horbacz



Peplino, fot. Jan Maziejuk

i piaszczystymi wydmami smaganymi wiatrem od Bałtyku. Jadąc dalej szlakiem nadmorskich klimatów, spotykamy mieszkańców Peplina, dawnej wsi chłopskiej wchodzącej w skład posiadłości norbertanek ze Słupska. W 1934 r. Peplino było przez chwilę „stolicą” wielowiekowych tradycji niemieckiego osadnictwa chłopskiego na ziemi słupskiej. Tu znajdują się liczne zagrody i zabudowania szachulcowe; ta wieś zachwyca. Nasz wehikuł czasu skręca do Poddąbia, historycznego „Nowego Brzegu” ze współczesną „Promenadą Słońca”. Malowniczy klif jest areną odwiecznej walki nadmorskich buków ze sztormami podmywającymi jego lico. Odkryte korzenie bukowych „siłaczy” ostatkiem sił bronią się przed powaleniem. Wieś schowana w lesie – posadowiona pośród buków, dębów i innych zadrzewień – powstała w ramach akcji kolonizacyjnej prowadzonej przez Fryderyka Wielkiego w drugiej połowie XVIII w. Skręcając z drogi, która prowadzi do Dębiny, na leśną ścieżkę, odnajdujemy zatopione dzwony – miejsca kultowego pochówku Gotów, którzy bytowali na Pomorzu 2 tys. lat temu. Przybyli tu ze Skandynawii. W Poddąbiu zjedamy smakowitą fłandrę w occie w „Karczmie u Julki” i kierujemy się w stronę Przewłoki, stanowiącej przedmieście Ustki. Tu znajduje się dworek z początku XX w. oraz kilka budynków o konstrukcji szachulcowej. W Gminie Ustka odnajdujemy też wieś Wodnicę, która ongiś należała do Jeska von Schlawe z rodu Święców. Wodnicę założyli niemieccy osadnicy w XIV w. Do dziś zachowały się tu dawne gospodarstwa, m.in. XIX-wieczne czworoboczne zagrody z budynkami bramnymi oraz wiekowe chałupy szachulcowe. Jest również tajemna legenda i postać chytrego pana, który chciał oszukać chłopów.

O tych nadmorskich wsiach można tworzyć setki opowieści. I tym stwierdzeniem zamykam tekst wioskowych zaczarowań, by móc rozwinąć kolejne wątki. Epilogiem niech będzie wioska Zaleskie, po to, by



objaśnić jej nazwę, która nie wywodzi się z lasu, a odnosi się do występującej tu darniowej rudy żelaza. Żalaskie, a może Żelaskie? Przez wieki były to dobra rycerskie, w pewnym okresie należały do rodu Bellowów, który to ród w herbie miał trzy pogańskie głowy, które – jak legenda głosi – praprzodek rodu miał ściąć podczas bitwy jednym zamachem. I tu na myśl przyszedł mi Longinus Podbipięta herbu Zerwikaptur szczytający się podobnym doświadczeniem...

Wiele opowieści, legend i opracowań popularnych i naukowych powstało na temat wyżej wymienionych miejscowości. Odsyłam do „Kroniki parafialnej miejscowości Rowy z lat 1832-1940; Chronik der Parochie Rowe im Stolper Kreise zur Altstadt Stolpschen Synode gehorig”; przewodnika pt. „Kraina w Krate” Jarosława Ellwarta; publikacji „Gleby Słowińskiego Parku Narodowego w świetle historii roślinności i podłoża” Kazimierza Tobolskiego, Andrzeja Mocka i Wojciecha Dzieciotłowski; książki „Błękitny Szlak do Słowińskiego Parku Narodowego” Stanisława Wiśniewskiego; publikacji „Słownik historyczny miast i wsi województwa słupskiego: przewodnik bibliograficzny” Elżbiety Wisławskiej i Alicji Świetlickiej. Zachęcam do odwiedzenia Bałtyckiej Biblioteki Cyfrowej: www.biblioteka-cyfrowa.eu.



Kronika parafialna miejscowości Rowy rok 1832-40



fot. Tomasz Horbacz

Historia regionu jest ważna dla każdego z nas, bo-
wiem to ona kształtuje teraźniejszość; jak powiedział
Cyceron, „historia jest mistrzynią życia”, a w wychowa-
niu i kształceniu młodego człowieka odgrywa nieby-
wale istotną rolę. Kultura zaś jest naczelną wartością,
dlatego powinno się dbać o dziedzictwo kulturowe
pomorskich miejsc i w rozmaity sposób wskazywać na
dorobek przeszłych i teraźniejszych pokoleń, tworzyć
wspólnoty, w których mają prawo brzmieć głosy oddol-
ne, by tworzyć wielogłos.

BLISKO W GMINIE USTKA

Pierwszymi wydarzeniami związanymi z projektem
„Biblioteka BLISKO Działań Kreatywnych” były spo-
tkania w Bibliotece Publicznej w Objeździe, Świątlicy
Wiejskiej w Objeździe, w Filii Biblioteki w Duninowie
oraz w CKGU w Ustce. Realizacja projektu niewątpli-
wie wpłynęła na rozwój lokalnych partnerstw, w któ-
rych wiodącym podmiotem jest biblioteka jako prze-
strzeń do spotkań, wspólnej pracy, działalności twórczej,
promowania działalności czytelnicznej oraz odpoczynku
i integracji społecznej. By wzmocnić kompetencje pra-
cowników bibliotek w kontekście włączania nowych
środków w działalność biblioteki i aktywować społecz-
ność, zorganizowano warsztaty i spotkania przy wspól-
nym stole. Z informacji zwrotnej płynącej od biblio-
tekarzy i twórczych mieszkańców wynika, że wspólne
działanie ma sens. Wspólnotowi liderzy są doskonałymi
przewodnikami po literackich drogach, historycznych
bezdrożach i zawiłych ścieżkach przypominających
o dawnych mieszkańcach Duninowa, Objazdy, Rowów,
Wytowna, Zimowisk, Charnowa, Poddąbia czy Pęplina.

Dobłą inicjatywą były spotkania przy wspólnym
stole, podczas których mieszkańcy otrzymali konkre-
tne informacje od realizatorów projektu, realizatorzy
zaś zostali obdarzeni zaufaniem i pozyskali informa-
cję zwrotną. Biorąc pod uwagę budowanie wspólnoty

opartej na doświadczeniu mieszkańców, ważna jest otwarta forma spotkań. Ustalono, że kontynuacja tych wydarzeń w kolejnych etapach projektu pozwoli nie tylko na integrację (poznanie, relacje), ale również na budowanie przestrzeni wspólnej, np. organizację kawiarenek literackich i przedstawień historycznych, wystaw regionalnych, obiadów kulturalnych, spacerów historycznych, warsztatów twórczych, żywych lekcji historii związanej z regionalizmem etc. Takie działania dają wiele możliwości wyrażenia potrzeb czytelniczych, literackich, historycznych i projektowych, w tym tworzenia konkretnych inicjatyw kulturalnych. Żywe rozmowy przy wspólnym stole nie były wykładem, warsztatem, debatą czy spotkaniem towarzyskim. Zawierały elementy różnorodne, wywodzące się ze wszystkich tych form, niemniej ich głównym celem było wysłuchanie różnych punktów widzenia związanych z sieciowaniem. Podczas spotkań przy wspólnym stole mieszkańcy nazywali rozmaite rzeczy, by następnie móc identyfikować potrzeby. Osoby uczestniczące w warsztatach wywodziły się z różnych środowisk (sołtysi, panie z kół gospodyń wiejskich, parafianie, nauczyciele, artyści, literaci, ksiądz, historyk, bibliotekarze, seniorzy, przedsiębiorcy, młodzież, dzieci i rodzice). Każda z tych osób miała coś ważnego do powiedzenia, mogła się wypowiedzieć szczerze i mieć poczucie komfortu. Dużym plusem były przypomnienia osób, które wcześniej tworzyły przestrzeń związaną z kulturą i czytelnictwem w Gminie Ustka – pierwszych powojennych osadników. Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Objeździe czuły współodpowiedzialność w organizacji spotkań przy wspólnym stole, co zdecydowanie było *in plusem* projektu.

ROMAN ZUB INTEGRUJE WSPÓLNOTĘ

Wyposażone w ogromną wiedzę i doświadczenie bibliotekarki z Objazdy, na czele z Alicją Mieliwodzką, przeprowadziły analizę dokumentacyjną historycznych



Objazda, fot. Tomasz Horbacz



Chór męski z Objazdy rok 1948, fot. Roman Zub

kronik tworzonych w latach 1945-1974 przez śp. Romana Zuba (pierwszego osadnika, bibliotekarza, animatora społecznego, muzyka, nauczyciela, pszczelarza, człowieka orkiestrę). Owe kroniki znajdują się w zbiorach Biblioteki Publicznej w Objeździe, prezentowane są również w zasobach Bałtyckiej Biblioteki Cyfrowej. Podczas spotkania przy wspólnym stole oraz warsztatów „Projektowanie wydarzeń społecznych” czy „Jak animować literaturą” organizatorzy otrzymali szereg informacji od uczestników. Wielu mieszkańców pamięta Romana Zuba, pamiętają go mieszkańcy Objazdy i innych miejscowości w Gminie Ustka. W ich domach znajdują się pamiątki po tym niezwyklej człowieku. Bibliotekarki z Objazdy i Duninowa upowszechniają informacje historyczne dotyczące osadnictwa, dbają o zachowanie dziedzictwa kulturowego, budują w środowisku lokalnym świadomość przenikania historii w teraźniejszość. Historia uczy pokory, dlatego działania związane z tożsamością miejsca i ludzi (dawnych mieszkańców) są ważne z punktu widzenia edukacji. Okazuje się, że dawny mieszkaniec Objazdy Roman Zub nadal integruje mieszkańców w projekcie bibliotecznym, czuwa nad wspólnotą. Podczas warsztatów, w których udział wzięli mieszkańcy, zainicjowane zostały zamiary związane z upamiętnieniem ludzi z przeszłości, m.in. żyjących we wsi Zaleskie, miejscowości znajdującej się przy rozjeździe dróg na Ustkę, Darłowo i Jarosławiec. Poszczególne wsie w Gminie Ustka to niezwykła historia. Mieszkańcy gminy, którzy – za pośrednictwem bibliotek – uzupełniają wiedzę na temat miejsca swojego zamieszkania, są zmotywowani i czują dumę, że mieszkają np. obok kościoła, wokół którego przez 500 lat grzebano mieszkańców wsi, że wieża z 1754 r. przypomina im o dziedzictwie przejętym z przeszłości.

Danuta Maria Sroka
Bibliotekarka MBP w Słupsku
Pracownia Regionalna



Kadr z filmu *Mały Książę*, 2015

ADOPCYJNOŚĆ, MAŁY KSIĄŻĘ i psy z tylnych klatek

Oswoić, znaczy stworzyć więzy – powiedział Lis.
„Mały Książę” Antoine Saint de Exupery

Stosunek ludzi do psów od wieków był bardzo interesowny. Miały strzec, pomagać, ostrzegać, a z czasem też pełnić rolę maskotki. Na myśl przychodzi jeszcze jedna funkcja, a mianowicie rola podwładnego, na którym zestresowany życiem, będący wiecznie pod presją ze strony otoczenia, czy to w domu czy pracy człowiek posiada władzę, wykorzystując ją w niewłaściwy sposób. Innymi słowy dla wielu posiadanie psa sprowadza się do wyładowania na nim agresji, frustracji i rozczarowania życiem. Takie psy bdy dość często trafiają do schronisk.

Adopcyjność w księgach schroniskowych przeważnie wygląda pozytywnie. Na froncie w klatkach piszczą psy-przytulaki, podskakują co młodsze, szczekają jeszcze inne, próbując zwrócić na siebie uwagę. Bardzo często już w pierwszym rzędzie klatek-kojców można wytypować czworonoga, przy którym szybciej zabije serce. A co się dzieje dalej, na tyłach?

Na tyłach odsiadują karę dożywocia *psy nieadopcyjne*, czyli te poszkodowane przez ludzi na różne sposoby. Odbierane interwencyjnie, psy zdziczałe, agresywne, przerażone. Przeważnie nie dano im szansy by tę łatkę odpiąć, ponieważ schronisko oprócz przypisanej mu

funkcji opiekuńczej i działalności proadopcyjnej powinno posiadać również określoną liczbę psów na stanie, która zapewnia im rentowność. Ot, taka proza życia. Na psiej nieadopcyjności grupa ludzi może stworzyć dla siebie niezłą stabilizację.

Czyli jednak adopcyjne? W tym momencie nasuwa się natrętna myśl, by odwrócić to wyrażenie, lub stworzyć nowe słowo zawierające w sobie sens „Ci, którzy nie potrafią zaadoptować”. „Ci, którzy czynią krzywdę adoptując”. Kolejna myśl – jak ich rozpoznać? Jak zweryfikować? Odwracamy role, psy nieadopcyjne są jak najbardziej adopcyjne, a dla chętnych stwarzamy skalę predyspozycji adopcyjnych. Doborem człowieka do psa powinna zajmować się osoba z odpowiednimi kwalifikacjami, oceniająca nie tylko charakter psa, ale też osoby zainteresowanej adopcją. Schroniska z prawdziwego zdarzenia korzystają z usług doświadczonych behawiorystów, eliminując w ten sposób niewłaściwych kandydatów na opiekunów.

W psach zachowała się bardzo silna i pierwotna potrzeba posiadania własnego stada, pochodząca z prehistorii potrzeba życia z człowiekiem. Psia miłość pozbawiona jest kalkulacji, oceniania po zasobności portfela, pochodzeniu, zdolnościach czy koligacjach. Nawet ten bity przez większość życia, głodzony przy budzie zaufa ponownie, odda się w kolejne ludzkie ręce z pełną ufnością, jeżeli poznamy i pozwolimy się poznać. Stworzymy spokojne warunki do integracji i uszanujemy nie tylko przestrzeń prywatną psa, ale również dany czas, jakiego potrzebuje. Bo *oswoić, znaczy stworzyć więzy*, jak powiedział Lis do Małego Księcia.

Z pozdrowieniami od „nieadopcyjnego” Tolka.

Małgorzata Perz

DOLINA PUPILKÓW, MIEJSCE GODNEGO POCHÓWKU ZWIERZĄT DOMOWYCH

Los zwierząt jest nierozdzielnie związany z losem człowieka. Traktujemy je jak pełnoprawnych członków rodziny, opiekując się nimi, aby towarzyszyły nam jak najdłużej. Gdy odchodzą, chcemy je godnie pożegnać i upamiętnić. Dlatego też, w kwietniu 2017 r. Spółka PGK w Słupsku uruchomiła grzebowisko dla zwierząt domowych pod nazwą „Dolina Pupilków”, umożliwiając mieszkańcom Słupska oraz okolic z godnością pochować swoich pupili.

Strata domowego zwierzątka jest jak utrata najbliższego przyjaciela. Jednak prędzej czy później przychodzi taki moment, kiedy trzeba pożegnać się z wiernym czworonożnym towarzyszem. W takiej chwili oprócz żalu i smutku pojawia się jeszcze jedna kwestia. Gdzie znaleźć odpowiednie miejsce na ostatnie pożegnanie? Większość właścicieli organizuje pochówek na własną rękę w przydomowym ogródku czy w lesie. Działania takie jednak są niezgodne z prawem.

Dlatego też Spółka PGK w Słupsku podjęła działania zmierzające do uruchomienia grzebowiska dla zwierząt domowych, zapewniając godne miejsce pochówku dla

czworonożnych towarzyszy życia. Dolina Pupilków jest to obszar o pow. ok. 2000 m² usytuowany przy Zakładzie Unieszkodliwiania Odpadów w Bierkowie i znajduje się przy drodze między Słupskiem a Bierkowie. To trzeci obiekt tego typu w północnej części Polski do tej pory takie miejsca funkcjonowały w Gdańsku i Szczecinie.

Zarządcą jak i właścicielem grzebowiska jest Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Słupsku. Grzebowisko dla zwierząt jest otwarte dla odwiedzających w okresie od 1 maja do 30 września w godz. 10.00 - 19.00, natomiast w okresie od 1 października do 30 kwietnia w godz. 10.00 - 17.00. Pochówek zwierząt odbywa się dwa razy w tygodniu, tj. we wtorki i piątki w godz. 10.00 - 14.00. Odbiór pupila odbywa się na zlecenie klienta lecznicy weterynaryjnej lub z domu, transportem PGK Słupsk dostosowanym do wymogów sanitarnych. Miejsce pochówku zwierzęcia oznaczone jest po uprzednim uzgodnieniu z klientem tabliczką z opisem imienia, lat życia i podobizną.

W ciągu 5 lat funkcjonowania na grzebowisku zostało pochowanych ponad 520 zwierząt, w większości są to psy i koty, ale spoczywają tam też, króliki, świnki morskie czy nawet jaszczurka i kanarek. Ilość pochowanych zwierząt pokazuje, że Dolina pupilków spełnia swoje zadanie i zaspokaja potrzeby lokalnej społeczności.



ODPADY BIO to grupa odpadów, które podlegają biodegradacji, czyli szybkiemu rozkładowi. W umysłach Polaków to nadal nowy rodzaj śmieci, co prawda towarzyszy nam od zawsze, ale unormowany został dopiero w 2017 roku. Od tego czasu istnieje również obowiązek osobnej segregacji tych odpadów. Do odpadów bio należą: odpadki kuchenne z warzyw i owoców, czyli np. obierki, resztki jedzenia, ale bez odpadów w postaci mięsa i kości, trawa, liście drzew, gałęzie drzew i krzewów, drewno (uwaga – drewno nie może być pokryte żadnym impregnatem ani farbą), trociny, wióry, kora drzew. Do odpadów biodegradowalnych zaliczają się wyłącznie produkty w pełni naturalne.

W tym miejscu warto jeszcze zwrócić uwagę na te odpady, które nie należą do tej grupy, chociaż na pierwszy rzut oka może się nam wydawać inaczej. I tak oto do odpadów bio nie zaliczamy: ziemi, torfu itd., mięsa i kości zwierzęcych, odpadów drewnianych impregnowanych lub malowanych, zwierzęcych odchodów, olejów jadalnych, popiołów powstających po obróbce węgla kamiennego.

PRZYKŁADY ODPADÓW BIODEGRADOWALNYCH
KTÓRE WYRZUCAMY DO BRĄZOWEGO POJEMNIKA Z NAPISEM BIO

DO POJEMNIKA NA ODPADY BIO NIE WRZUCAMY:

ODPADÓW BIO W WORKACH FOLIOWYCH	RESZTEK ŻYWNOSCI WIELOSKŁADNIKOWEJ (NP. ZAPIEKANKI, KANAPKI)
KOŚCI	GUM DO ŻUCIA
OŚCI RYB	WYKALACZEK, PATYCZKÓW DREWNIANYCH
ODCHODÓW ZWIERZĄT	ZIEMI
OLEJU JADALNEGO	KAMIENI
KAPSULEK Z KAWĄ DO EKSPRESU	POPIOŁU
RESZTEK ŻYWNOSCI POCHODZENIA ZWIERZĘCEGO (NP. WĘDLINY, SER, MIĘSO)	

W PGK SŁUPSK UL. SZCZECIŃSKA 112 ZAKUPISZ :

- WORKI BIODEGRADOWALNE Z MĄCZKI KUKURDZIANEJ
- KOSZ DOMOWY BIO 10 L

MIASTO Słupsk

ODPADY BIO można wyrzucać w workach, przy czym nie każdy worek do tego się nadaje. Muszą być to worki biodegradowalne. Takie worki można zakupić w siedzibie PGK Sp. z o.o. w Słupsku przy ul. Szczecińskiej 112.

Tym samym nie powinny to być klasyczne worki na śmieci, wykonane z plastiku. Worki papierowe również nie mogą pełnić roli worków na odpady biodegradowalne.

Od stycznia 2023r. zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej w Słupsku odpady te będą odbierane jedynie w systemie pojemnikowym, i powinny być wyrzucane bezpośrednio do pojemnika.



TRAMWAJ SŁUPSKI
MIESIĘCZNIK DLA ZIEMI SŁUPSKIEJ

NASZYM TRAMWAJEM PODRÓŻUJĄ RZETELNE MARKI

**Prezentując u nas firmę lub zamieszczając reklamę
wspierasz wydawcę miesięcznika Tramwaj Słupski**

Wydawcą miesięcznika Tramwaj Słupski jest Fundacja LOKALSI, wydawca periodyków Tramwaj Cieszyński oraz Tramwaj Turystycznie. Promujemy rzetelne, sprawdzone marki. Docieramy do mieszkańców całego powiatu słupskiego. Zapewniamy skład graficzny, tworzenie tekstów, art. sponsorowanych oraz publikacje na stronach magazynu jak i na platformie internetowej www.tramwajslupski.pl.

reklama@tramwajslupski.pl
+48 732 799 999



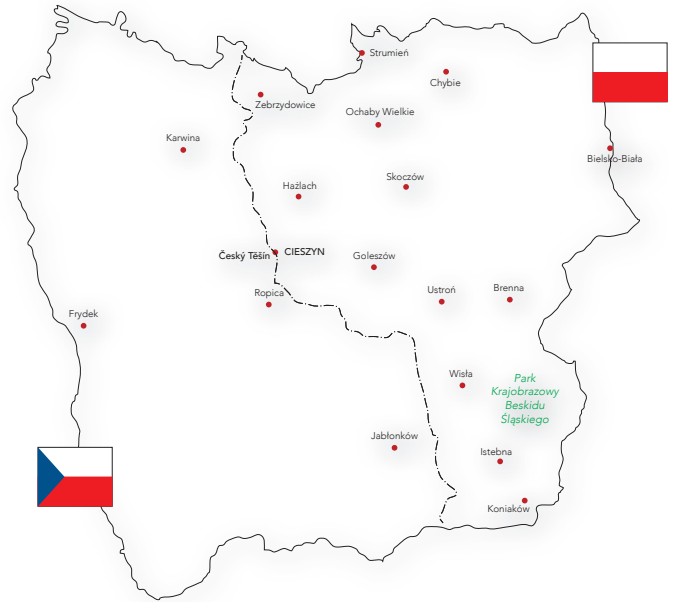
Historia, zwyczaje, wycieczki
ŚLĄSK CIESZYŃSKI
CZEKA NA CIEBIE CZ. 8

Kościół ewangelicki, Ogrodzona

„...lud Księstwa Cieszyńskiego ma pewne piętno...”

Z przeszłości wynika teraźniejszość. Przeszłość Księstwa Cieszyńskiego pozostawiła widome ślady na jego ludności: w mowie, obyczajach, ubiorze, usposobieniu umysłowym nawet i w wierze. Mimo ogólnej cechy słowiańskości, polskości i nawet śląskości, lud Księstwa Cieszyńskiego ma pewne piętno, które go znacznie od otaczających go sąsiadów, nie tylko od Morawiaka i Słowaka, ale też od galicyjskiego Polaka i zgoła także od pruskiego Górnio-Ślązaka odróżnia.

Paweł Stalmach (1824–1891),
redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej”



WYZNANIE

Pod względem struktury wyznaniowej Śląsk Cieszyński wyróżniał się i nadal wyróżnia na tle sąsiadów. Początkowo wyznaniem dominującym był katolicyzm. Region należał do diecezji wrocławskiej, na przestrzeni XIII i XIV wieku rozbudowano sieć parafialną, a w XV wieku pojawił się trzeci, po benedyktynach z Orłowej i dominikanach z Cieszyna, zakon – bernardyni, którzy zamieszkali w Cieszynie.

Sytuacja zmieniła się, kiedy w połowie XVI wieku książę cieszyński Waclaw Adam przeszedł na protestantyzm, który automatycznie stał się dominującym wyznaniem w myśl zasady „cuius regio, eius religio” („czyja władza, tego religia”). Jednak w 1609 roku Adam Waclaw, syn i następca Waclawa Adama, konwertował z protestantyzmu na katolicyzm. Część poddanych poszła w ich ślady, część nie. W efekcie Księstwo Cieszyńskiego stało się de facto dwuwyznaniowe.

Stan ten utwierdził się za panowania Elżbiety Lukrecji, córki Adama Waclawa. Wychowywała się w protestantyzmie, ale w wieku dziesięciu lat zgodnie z wolą ojca musiała przejść na katolicyzm. Kiedy pół Europy ogarnęło szaleństwo wojny trzydziestoletniej, księżna cieszyńska na przekór wszystkiemu rządziła w zasadzie w duchu tolerancji wyznaniowej.

Przełomem było objęcie w 1653 roku bezpośrednich rządów przez Habsburgów. Już rok później odebrano protestantom praktycznie wszystkie kościoły – zarówno te należące uprzednio do katolików, jak i te zbudowane

przez zwolenników Lutra. Ostra polityka kontrreformacyjna trwała przez dziesięciolecia. Z tym okresem związany jest fenomen tzw. leśnych kościołów – miejsc w beskidzkich lasach, gdzie protestanci potajemnie odprawiali nabożeństwa.

Wreszcie w 1709 roku ewangelicy mogli zbudować świątynię w Cieszynie, dzisiejszy Kościół Jezusowy, największy protestancki kościół w tej części Europy. Represje jednak ciągle trwały, kres przyniósł im wydany w 1781 roku Patent Tolerancyjny. Na pełne równouprawnienie przyszło czekać ewangelikom do 1861 roku, kiedy cesarz Franciszek Józef wydał tzw. Patent Protestancki.

Pierwsze dane statystyczne na temat struktury wyznaniowej Śląska Cieszyńskiego pochodzą z 1719 roku, kiedy region zamieszkiwało około 33% protestantów. W połowie XIX wieku stanowili około 30% mieszkańców, zaś wedle spisu z 1910 roku 21%. Ten procentowy spadek związany jest z faktem, że większość emigrantów zarobkowych była katolikami.

Jest coś fascynującego w fakcie, że protestanci na Śląsku Cieszyńskim oparli się kontrreformacji, a region pozostaje największym skupiskiem protestantów niezależnie od tego, w którym państwie się znajduje: tak było w austriackiej części Austro-Węgier, tak jest w dzisiejszych Polsce i Czechach.

Również katolicyzm na Śląsku Cieszyńskim miał swoją specyfikę. Region od średniowiecza należał do diecezji wrocławskiej, ale po wojnach śląskich w XVIII wieku praktycznie cały jej obszar znalazł się w granicach

Wacław III Adam



Kościół Jezusowy w Cieszynie



Prus – oprócz właśnie Śląska Cieszyńskiego. Przyniosło to trzy ważne konsekwencje. Po pierwsze, miejscowi klerycy nie mogli kształcić się poza granicami monarchii austriackiej, więc uczęszczali do seminarium najpierw w Ołomuńcu, a później w Widnawie. Po drugie, z racji obywatelstwa austriackiego mieli zablokowaną możliwość awansu w hierarchii kościelnej. Po trzecie, w 1770 roku utworzono urząd generalnego wikariusza dla austriackiej części diecezji wrocławskiej. Podejmowano starania, by generalny wikariusz nosił tytuł biskupa-sufragana wrocławskiego – udało się to tylko raz w 1883 roku w przypadku Franciszka Śniegonia. Potocznie nazywa się go biskupem cieszyńskim.

Między zwykłymi mieszkańcami Śląska Cieszyńskiego nie dochodziło do większych spięć na tle wyznaniowym. Nie zawsze relacje między katolikami a ewangelikami były idylliczne, dodatkowo od połowy XIX wieku dość cynicznie wyzyskiwano kwestie wyznaniowe przy okazji wyborów – ale mimo wszystko nigdy fanatyzm nie zaślepił ludzi. Szczególnie pouczające jest studiowanie genealogii miejscowych rodów. Zdecydowana większość posiada swoje linie i katolickie, i ewangelickie. Trudno o lepszą szkołę tolerancji, gdy innego wyznania jest ojciec, matka, brat, siostra czy dziecko.

Jeżeli spojrzeć na dawne statystyki, to proporcje wyznaniowe nie są identyczne na całym Śląsku Cieszyńskim. Właściciele frydeckiego państwa stanowego szybko przystąpili do akcji kontrreformacyjnej, stąd protestantyzm nigdy nie zapanował tam mocniejszych korzeni. Inna była postawa niektórych właścicieli bielskiego państwa stanowego, w efekcie po wydaniu Patentu Tolerancyjnego w 1781 roku Bielsko szybko wyrosło na drugi obok Cieszyna najważniejszy ośrodek protestantyzmu na Śląsku Cieszyńskim.

Luteranie też stanowili większość w wielu miejscowościach górskich należących do Komory Cieszyńskiej. Wyjątkiem była Istebna, Jaworzynka i Koniaków, których mieszkańców w XVIII wieku do przejścia na katolicyzm namówił jezuicki misjonarz, ksiądz Leopold Tempes.

ŻYDZI

Historia Żydów na Śląsku Cieszyńskim również wymyka się schematom. Pierwsze informacje o wyznawcach religii mojżeszowej pochodzą z XVI wieku, ale o ciągłości można mówić dopiero od kolejnego stulecia. W 1631 roku w Cieszynie osiedliła się rodzina Singerów, której księżna Elżbieta Lukrecja nadała liczne uprawnienia, w tym zgodę na posiadanie domu i cmentarza.

Decydujący głos należał jednak do cesarzy, będących jednocześnie królami czeskimi. W 1713 roku

cesarz Karol VI zezwolił na pobyt na Śląsku pewnej liczbie Żydów. Jego córka i następczyni, Maria Teresa, najpierw w 1745 roku kazała wszystkim Żydom opuścić region, ale w 1752 roku wydała Patent Tolerancyjny, na mocy którego 88 osób tego wyznania otrzymało prawo pobytu na Śląsku Cieszyńskim.

Reformy z końca XVIII wieku poprawiły sytuację Żydów, ale równe prawa obywatelskie i polityczne przyniosły im dopiero reformy konstytucyjne z lat 60. XIX wieku. Znalazło to też odbicie w statystykach. W 1848 roku stanowili 0,84% społeczeństwa, w 1858 roku 1,24%, a w 1910 roku – już 2,52%. Na wzrost wpłynęła przede wszystkim emigracja z Galicji.

Większość Żydów na Śląsku Cieszyńskim w przebiegu XIX wieku zupełnie zasymilowała się ze światem kultury niemieckiej. Na uwagę zasługuje fakt, że od połowy XIX wieku regularnie wybierano ich do władz samorządowych, zdarzyło się nawet kilku Żydów-wójtów.

W różnych publikacjach ciągle można spotkać informację, jakoby najstarsze macewy na tzw. starym cmentarzu żydowskim w Cieszynie pochodziły z XIV wieku. Jest to nieprawda, w rzeczywistości są o 400 lat młodsze, tylko niegdyś błędnie odczytano datę.



Święta tuż-tuż, dlatego w tym numerze słów kilka na temat świątecznych tradycji kulinarnych Śląska Cieszyńskiego. Okres świąteczny to czas, kiedy gospodynie przyrządzały najbardziej wyszukane potrawy, tym bardziej, że na ziemi cieszyńskiej bożonarodzeniowa kuchnia obfituje w rozmaite pyszności: cieszyńskie ciasteczka, sztrucla z mlekiem, strudla makowa i jabłkowa, kompot z pieczek, zupa powidlowa czy postne zupy – grzybowa i grochówka.

Nieco dokładniej opiszemy dwie z tych potraw.

KOMPOT Z PIECZEK

Same pieczki, czyli suszone owoce, często zastępowały dzieciom słodczyce (szczególnie w okresie zimowym). Są popularne od dawien dawna na obszarze Śląska Cieszyńskiego. Dziś wspomnimy o nieco innej formie ich spożywania - o kompiecie z pieczek, który podawany jest tradycyjnie podczas wigilii świąt Bożego Narodzenia.

Józef Ondrusz w pracy „Pożywienie Ludu Cieszyńskiego” (w: Płyniesz, Olzo... Zarys Kultury



Bielsko-Biala, Kościół Zbawiciela



Stary cmentarz żydowski



Strudel jabłkowy



Ciasteczka cieszyńskie - ule

Materialnej Ludu Cieszyńskiego, praca zbiorowa pod redakcją Daniela Kadłubca, t. 2, Ostrawa 1972 r., s. 196-197) pisze: Wieczera wigilijna składała się z kilku dań. Jako pierwsze podawano strucle z mlekiem, potem cienkie kiszki wieprzowe nadziewane żółtą kaszą ugotowane w zupie i doprawione śmietaną, zupę grochową lub groch ugotowany na sucho i potłuszczony masłem, zupę fasolową z pieczkami, czyli suszonymi jabłkami, gruszkami i śliwkami, grysik, kapustę z ziemniakami i wędzonym mięsem. (...) Z owoców były na godowym stole świeże jabłka i gruszki oraz suszone śliwki. Pragnienie gaszono ugotowanymi i posłodzonymi pieczkami. (...) Śliwki węgierki również suszono lub smażyło z nich powidła. (...) Ze wspomnianych już wyżej suszonych owoców gospodynie przyrządzały warzone pieczki, czyli kompot owocowy.

CIESZYŃSKIE CIASTECZKA - ULE

Ciasteczka cieszyńskie na dobre wpisały się w wigilijne menu mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, dlatego można nazwać je produktem międzynarodowym. W innych miejscach naszego regionu są niemal nieznanne. Babeczki, kokoski, orzeszki, rogaliki, krajanki to tylko niektóre z szerokiej gamy corocznych wypieków. Dziś proponujemy przepis na równie znane ule - zachęcamy do wypróbowania!

Więcej o tym wyjątkowym regionie znajdziesz na www.cieszynskie.travel i www.slaskcieszynski.travel oraz na profilach FB facebook.com/Slask.Cieszynski i IG instagram.com/slask.cieszynski

Przepis na ciasteczka - ule

Składniki:

- Ciasto
- 400 g biszkoptów
 - 160 g masła
 - 2 łyżki mleka
 - 320 g cukru pudru
 - 2 łyżki kakao
 - rum lub spirytus
- Krem
- 80 g masła
 - 100 g cukru pudru
 - 2 żółtka
 - rum lub spirytus do smaku
 - 1 opakowanie wafli

Przygotowanie:

Ciasto
Ze zmielonych biszkoptów, masła, cukru pudru, kakao i mleka zagnieść ciasto. Gdyby było za suche, dodać rum lub spirytus. Można również robić jasne ule - wtedy do ciasta nie dodajemy kakao.

Krem
Masło, cukier puder i żółtka utrzeć na kogel-mogel. Dodać rum lub spirytus do smaku. Ciastem wylepić specjalne foremki w kształcie ula, w środku zrobić dziurki i napełnić je kremem, następnie zamknąć krążkiem wyciętym z wafli. Smacznego!

Źródło przepisu i zdjęć - slaskiesmaki.pl

Rafał Szymański

DWÓCH NA HUŚTAWCE

Kończą się powoli mistrzostwa świata w piłce nożnej, największa futbolowa impreza na świecie. Słupsk miał do tej pory dwóch reprezentantów mogących się poszczycić udziałem w takich zmaganiach. To Mirosław Justek i Paweł Kryształowicz.

Mirosław Justek był wychowankiem Cieślików Słupsk. Urodził się w 1948 roku. Mieszkał przy ulicy Pankowa i z kolegami z podwórka codziennie „haratał w gałę”. To w konsekwencji zaprowadziło go na Mundial.

JUSTEK: SŁUPSK - SZCZECIN - POZNAŃ

Szybko zakumplował się z Czesławem Boguszewiczem, mieszkającym przy niedalekiej ul. Zielonej. Obaj wdzili rej wśród podwórkowej ferajny. Boguszewicz do dzisiaj wspomina podwórkowe zawody, między innymi dziecięce biegi do Kobylnicy, a właściwie do olbrzymiego krzyża stojącego na jej początku od strony Słupska, który stanowił półmetek.

Obaj zatem na podwórku byli kumplami. Obaj jednak zaczynali w innych klubach: Justek w Cieślikach, Boguszewicz - w Gryfie. Obaj obdarzeni wielkim talentem, obaj wyróżniający się w swoich drużynach; szybko stali się liderami. Potem Boguszewicz nawet przeszedł z Gryfa do Cieślików, bo gra w ich barwach gwarantowała więcej wyjazdów, meczów i szybszy rozwój. Obaj w 1967 roku z Cieślików przeszli do Pogoni Szczecin i tam zadebiutowali w ekstraklasie.

Boguszewicz jako pierwszy wyszedł na pierwszoligowe boisko. Do dzisiaj jest jednym z najmłodszych graczy Pogoni, który zadebiutował na tym poziomie. Niedługo po nim w bordowo-niebieskich barwach zagrał Justek. Obaj grali w Pogoni do 1976 roku. Wtedy Boguszewicz odszedł do Arki Gdynia. Miał przejść do Lecha Poznań, ale wybrał beniaminka ligi z Trójmiasta. Nie chcąc pozostawiać Lecha na lodzie, zaproponował Kolejarzowi transfer Mirosława Justka.

Tak się stało - chociaż po drodze wydarzyło się wiele przygód, łącznie z tym, że Boguszewicz udając Justka, negocjował telefonicznie z Lechem warunki transferu.

Ziściło się wszystko: przejście, wyższa pensja, lepsze warunki, chociaż w Szczecinie odejście Justka do Poznania uznano za zdradę.

CZAS NA KADRE

W 1977 roku znów Boguszewicz pomógł dostać się Justkowi do kadry. Oczywiście „pomógł” to słowo na wyrost – Boguszewicz był powoływany do reprezentacji kraju, ale przez przypadkowe zagranie na treningu klubowym doznał bolesnej kontuzji oka, która uniemożliwiła mu grę w piłkę. W jego miejsce do kadry trafił rekomendowany przez niego Justek, a jak już się dostał, to grał na tyle skutecznie, że znalazł się w gronie powołanych przez szkoleniowca Jacka Gmocha na mecze mistrzostw świata w Argentynie w 1978 roku.

W reprezentacji grał na lewej obronie, bo mimo że zaczynał jako skrzydłowy, w Lechu został przekwalifikowany na defensora. Grał na tyle dobrze, że uznano go najlepszym obrońcą ligi wiosną 1978 roku, stąd otrzymał powołanie do reprezentacji - najpierw na mecze towarzyskie. Zagrał z Luksemburgiem (3:1), potem z Grecją (5:2), Irlandią (3:0). Jednak na mundialu nie wyszedł w podstawowym składzie. Antoni Szymanowski i Henryk Maculewicz byli lepsi, a Justek pojawiał się na ławce rezerwowych w meczach z Peru (1:0) i z Brazylią (1:3).

Mimo dojścia na futbolowe szczyty nigdy nie zapomniał o Słupsku. Po powrocie z Argentyny przyjechał do Słupska i swojemu wychowawcy i trenerowi z Cieślików Marianowi Boratyńskiemu przywiózł miejscowe wino. Sam wyjazd na mistrzostwa pomógł mu w zagranicznym transferze, występował najpierw w Belgii, następnie we Francji. Potem wrócił do Polski, do Poznania. Tam przez chwilę był trenerem młodzieży,

a następnie zajął się biznesem. Niestety nie mając nawet 50 lat, zmarł 24 stycznia 1998 roku (chorował na stwardnienie zanikowe boczne).

- *Był dobrym piłkarzem i jeszcze lepszym człowiekiem* – wspominał go w licznych publikacjach Boguszewicz, którego siostra wyszła za mąż za Justka. Tak więc panowie najpierw byli kolegami z podwórka, potem przyjaciółmi z boiska, a następnie stali się rodziną.

PAWEŁ KRYSZAŁOWICZ

Od chwili narodzin w 1974 roku był przeznaczony futbolem. Przyszedł na świat w chwili, gdy Polska grała na mistrzostwach świata w Niemczech - podczas spotkania z Włochami (2:1). Jak tata, zaczął z bratem bliźniakiem grę w Gryfie Słupsk. Choć w międzyczasie grał też w... ringo. Był nawet na podium mistrzostw Polski. Trudno było go jednak przegonić z futbolowego boiska; po skończonych treningach dalej grał w piłkę. Szybko też w Gryfie dostrzeżono, że mają do czynienia z dużym talentem, a trener Tadeusz Wanat senior zaczął wystawiać młodego napastnika w trzecioliigowym zespole. Po udanych występach przyszło powołanie do wojska. Kryszalowicz znalazł się w 1994 roku w Zawiszy Bydgoszcz, gdzie był już jego kolega z Gryfa Dariusz Piechota. „Kryszal” z miejsca wszedł do składu, wtedy drugoligowego, Zawiszy, i zanim wypełnił dwuletni obowiązek wobec ojczyzny, miał już wiele propozycji z klubów z ekstraklasy. Największym sprytem i obrotnością wykazali się działacze Amiki Wronki, którzy umówili się z Kryszalowiczem przy płocie jednostki. Wieczorem, po capstrzyku, dogadali szczegóły i warunki transferu. Oczywiście jak na zawodnika ze Słupska były one niezwykle atrakcyjne. Kryszalowicz trafił więc w 1995 roku do Wronek. Z miejsca stał się najlepszym napastnikiem zespołu. To pomogło mu zadebiutować w reprezentacji Polski w 1999 roku. Regularnie zaczął w niej występować, gdy stał się zawodnikiem Eintrachtu Frankfurt. Był obok Emanuela Olisadebe jednym z ulubionych piłkarzy Jerzego Engela. Dzięki regularnym występom i zdobytym golom pojechał na mistrzostwa świata w 2002 roku do Korei i Japonii. Trafił do bramki w wygranym meczu z USA (3:1); nie uznano gola w spotkaniu z Portugalią (0:4). Po powrocie z mistrzostw kadrę na płycie lotniska mieli powitać kibice. Reprezentanci z obawami szli do hali przylotów. Pierwszy, który wyszedł do fanów, był właśnie Kryszalowicz - był jednym z tych, do których płynęło najmniej pretensji za w gruncie rzeczy nieudane dla Polaków mistrzostwa. Łącznie w reprezentacji zagrał 33 mecze, zdobył w nich 10 goli. Ma na koncie spektakularny wyczyn – cztery



Justek w Cieślikach (Archiwum R. Szymańskiego)



Justek, pierwszy z prawej, w Lechu Poznań (www.lech-poznan.pl)

trafienia w jednej połowie w meczu z Wyspami Owczymi (6:0). Mimo tego Paweł Janas, trener biało-czerwonych, nie widział go w składzie reprezentacji. Po kilku minutach gry z Irlandią Północną we wrześniu 2004 roku „Kryszal” zakończył swoją historię w biało-czerwonych barwach. Szkoda.



źródło: sporting-heroes.net

TO JUŻ INNA HISTORIA

Karierę klubową kontynuował po powrocie z Niemiec w Amice, a potem w Wiśle Kraków. Kończył granie w Gryfie Słupsk, którego z czasem został dyrektorem i prezesem. W lipcu 2022 roku przestał pełnić te funkcje. To już jednak inne dzieje. Do historii, podobnie jak Justek, przejdzie jako słupszczanin wybrany do tego, by reprezentować kraj w mistrzostwach świata. Dla piłkarzy nie ma większego zaszczytu.

Wystąpiłeś w mistrzostwach świata, zdobyłeś gola. Nie udało ci się jednak zagrać z reprezentacją Polski w mistrzostwach Europy. Czujesz, że coś cię ominęło?

Jak się wyjeżdża w wielki świat z takiego małego klubu jak Gryf Słupsk, to jednak przychodzi refleksja, że zrobiłem bardzo dużo w karierze. Dostałem się najpierw do ekstraklasy, potem do reprezentacji i wyjechałem na najważniejszą piłkarską imprezę na świecie. W moich czasach nie graliśmy w mistrzostwach Europy. Jakiś niedosyt jest, ale rekompensują to inne zdobycze.

Zagrałeś tylko jeden mecz w eliminacjach?

Tak, ostatni. Wszedłem na boisko w trakcie meczu Szwecja – Polska. Zastąpiłem chyba Jacka Trzeciaka, ale wtedy jeszcze nie byłem kimś ważnym dla tej reprezentacji.

Czy czujesz się spełniony jako piłkarz reprezentacji Polski?

Tak, udało mi się osiągnąć to, na co czekało co najmniej jedno pokolenie zawodników – udział w mistrzostwach świata. To daje satysfakcję.

Grałeś w Niemczech. Jak tam zawodnicy odbierają udział w mistrzostwach Europy? Czy szukają różnic na korzyść czy to mistrzostw świata, czy Europy?

Dla nich to zawsze było porównywalne. Pewnie lepiej w tym temacie wypowiedzieliby się polscy zawodnicy, którzy grali i tu, i tu. Jednak trzeba oddać, że ostatnio i w mistrzostwach świata, i Europy reprezentacja osiąga takie same wyniki. Niestety.

Na Euro grają jednak lepsze zespoły.

Tutaj nie ma już przypadkowych drużyn.

To co Polska osiągnie na Euro?

Jako były reprezentant kibicuję kadrze. Chciałbym, aby coś osiągnęła, ale sytuacja jest taka, jak mówią fakty. A według nich wszyscy się cieszą, że nas wylosowali w grupie. Mam nadzieję, że nas poniosą wspaniali kibice, którzy mają zapełnić te stadiony. To nie zmienia faktu, że dla fachowców nie jesteśmy faworytem.



CZĘŚCI DO SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH

ZAUFAJ NASZEMU DOŚWIADCZENIU

Ponad 30 lat doświadczenia
w branży motoryzacyjnej

ODWIEDŹ NAS NA MIEJSCU

Nasz sklep z częściami do
samochodów ciężarowych
i tirów istnieje od 1980 roku.
Nasza siedziba w Słupsku od
początku działalności mieści się
przy ulicy Poznańskiej 83



WYPOSAŻENIE WARSZTATU

Profesjonalne i trwałe wyposażenie
warsztatowe renomowanych marek



CZĘŚCI SAMOCHODOWE

Oryginalne i zamiennne części do
samochodów ciężarowych i naczip



NARZĘDZIA KIEROWCY

Niezbędne wyposażenie dla nawet
najbardziej wymagającego kierowcy



FILTRY

Filtry wszystkich marek m.in.: MANN
FILTER, Hengst, Bosh, MAHLE i inne



OLEJE I ŚRODKI SMARNE

Smary i oleje marek: Castrol, Total,
Lotos, Mobil, Shell i wiele innych



ELEKTRONIKA

Przewody, elektryka, elektronika
samochodowa i akcesoria

SŁUPSK 76-200, ul. Poznańska 83,
+48 59 841 12 10, +48 502 022 059,
kontakt@kadarślupsk.pl, www.kadarślupsk.pl

hyperMILL®

*Niech magiczna noc
Wigilijnego Wieczoru
przyniesie spokój i radość.
Niech każda chwila
Świąt Bożego Narodzenia
żyje własnym pięknem.
A Nowy Rok obdaruje
pomysłowością i szczęściem.*

© The helmet was programmed and produced by DAISHIN

Authorized hyperMILL® Reseller



CAM Technology

Dostarczamy oprogramowanie
CAM dla wymagających

